Ner 134. Kraków 13 Czerwca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojeyndczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 czerwca.

Uroczystości koronacyjne w Peszcie, których opis podał w sprawozdaniach swych nasz współpracownik, ukończyły się wczoraj. Obrzęd koronacyjny tak jak się odbył, nosi właściwą sobie cechę, całkiem różną od tej, jaką się odznaczają inne uroczystości, których w tej chwili nie brak. Korona Śgo Szczepana posiada urok, jakiego inne nie mają: otaczała ją powaga i majestat przypominające wieki średnie. Trzy chwile a zarazem i strony bardzo wybitne obrzędu naznaczone są dziś w drugim liście peszteńskim przedstawiającym ogólny tego obrzędu obraz, to jest: strona religijna, narodowa i polityczna. Pierwsza uświęca władzę królewską; w drugiej naród uznaje władzę królewską i jest przez nią uznany; w trzeciej korona oznajmia swoją siłę, z dwóch pierwszych płynącą. Rękojmią w pierwszej jest sprawiedliwość, którą religia zastrzega; w drugiej zaprzysiężone prawa narodu, który uznaje władzę; w trzeciej zaufanie w sile, jaką dać musi sprawiedliwość, oparta na uznaniu przez naród i szanowaniu praw jego.

Skołatana tylą burzami nawa monarchii austryackiej, koronacyą węgierską jakby kotwicę rzuca w pośród grożących jej jeszcze niebezpieczeństw. Nie wstrzymuje jej bynajmniej średniowieczna cecha, która w wyobrażeniach dziś panujących zbyteczną co najmniej, jeżeli nie dziwną Europie wydawać się może. I słusznie, bo wielka prawda leży na dnie tych średniowiecznych obrzędów, do których przywiązanie stanowi nie tylko chlubę, ale i siłę narodu węgierskiego; wielka prawda, bo wszystkie te trzy strony koronacyi wyżej wzmiankowane zlewają się w jedną rzeczywistą królewskości podstawę, bez której napróżno szukać siły i trwałości dla zasady monarchicznej. Niechaj będzie średniowieczną; duch czasu ani postęp innej nie wymyślił: gdzie tę podstawę usunięto, królewskość zachwiała się albo nawet runęła. Pośród wystaw i uroczystości obecnych, koronacya w Peszcie uderza jak afirmacya wśród samych negacyj, jak zasada pewna wśród zgubnych teoryj, jak prawda pośród fałszów i blichtrów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 czerwca.

(—) W znakomitych korespondencyach *Czasu*, które tak jasno i prawdziwie wyłożyły stanowisko i postępowanie delegacyi Sejmu galicyjskiego w Radzie państwa, widzę nie dość dokładnie oznaczony jeden szczegół dosyć ważny, bo rzucający światło na zamiary i życzenia koła polskiego, kiedy obraduje i uchwala z całą swobodą, a co nie zawsze przebija się w jego postępowaniu publicznem w samej Izbie. Do sprzeczności między powziętemi postanowieniami a wystąpieniami, które już kilkakrotnie dzienniki kraj we podniosły, winienem dorzucić jedną, nie w celu zrobienia zeń zarzutu, ale dla zapisania, jak powiadam, nowego szczegółu nieobojętnego w życiu parlamentarnem delegacyi naszej, a dowodzącego, że pewne wpływy nie dozwalają przebić się na zewnątrz i w czynie owej myśli oraz uwydatnić o ile możności i zawsze właściwego stanowiska delegacyi polskiej w Radzie państwa. Okaże ów szczegół, że uważać się ona pragnie jako osobna jednostka w Radzie państwa, jako delegacya Sejmu galicyjskiego.

Okoliczność, o której chcę mówić, jest wysłanie reprezentantów z Reichsrathu na obrząd koronacyjny do Pesztu. W kole polskiem przyjęto wniosek, aby delegacya wybrała z grona swego posłów, którzyby ją przy koronacyi przedstawiali, i uchwalono, aby to postanowienie do wiadomości Rady państwa podanem zostało.

Ważność i doniosłość tego kroku nie tylko uderzyła niemal wszystkich; zdawał on się odpowiadać stanowisku, jakie delegacyi w Reichsracie zajmować należy. I rzeczywiście posłowie nasi wybrani do Pesztu przez delegacye, nie byliby reprezentowali przy koronacyi samej już tylko Rady państwa, ale kraj koronny Galicyę; przedstawialiby polską prowincyę, polskie sympatye, bo przez polską delegacyę wysłani; a prócz tego manifestowaliby osobne swoje w Radzie państwa stanowisko, reprezentowaliby nakoniec jedyne stronnictwo autonomiczne, jakie w Radzie państwa zasiadło. Powody te zjednały wnioskowi powyższemu jednomyślne prawie w kole przyjęcie.

Zaproszenie całego Reichsrathu na koronacyę i życzenie objawione na posiedzeniu tajnem Izby niższej, aby pojedyńczy członkowie oświadczali się z gotowością brania udziału w tym akcie przez zawiadomienie o swej chęci prezesa Izby, nie zmieniło w niczem postanowienia koła polskiego.

W ostatniej atoli chwili zwołano na korytarzach Izby koło polskie, i pod naciskiem pewnych pośrednich wpływów przedstawiono nowy sposób zapatrywania się na tę sprawę. Powiedziano, że gdyby Izba oświadczenia delegacyi do wiadomości przyjąć nie chciała, i uważała, że delegacya nie ma prawa do wysyłania swoich reprezentantów na koronacyę, w takim razie delegacya byłaby może w konieczności niewysyłania wcale na ten obrząd, coby przykre wrażenie sprawić mogło. Gdy większość delegacyi poszła za tem zdaniem, posłowie w mniejszości pozostali oświadczyli, że w charakterze tylko członków Reichsra thu przy akcie koronacyjnym być sobie nie życzą.

Peszt 8 czerwca.

(Dzień koronacyi)

(Dokończenie.)

b. — Wychodząc z kościoła Panny Maryi w Budzie, mimowolnie zatrzymałem się z jakie pół godziny, aby bliżej przypatrzeć się niektórym znakomitszym członkom ciała dyplomatycznego. Czekali oni bowiem po wyjściu z kościoła na powozy, które co do okazałości śmiało mogły iść o lepsze z węgierskiemi. Tym razem taka między nimi panowała harmonia i zgoda, jakby byli reprezentantami jednego i tegoż samego mocarstwa. Tu intelligentna, lecz więcej na żołnierza niż na dyplomatę zakrawająca twarz księcia Grammonta, tam poważna postawa hr. Stackelberga, dalej poseł pruski baron Werther: oto reprezentanci trzech mocarzy, obecnie w Paryżu troskliwie obradujących nad dobrem dogorywającego od pół wieku chorego, którego reprezentuje wychodzący właśnie z kościoła poseł Haidar effendi w ubiorze dyplomatów, lecz w czerwonym tureckim fezie. Książę Grammont zetknąwszy się z hr. Stackelbergiem ścisnął mu rękę nader serdecznie, może aby mu raz jeszcze w chwili tak uroczystej wynurzyć swoje i swojego rządu najgłębsze ubolewanie z powodu nieszczęśliwego zamachu na życie Cara; mógł go pocieszać poseł francuski, że w Paryżu nie po raz pierwszy godzą na życie głów ukorowanych. W dniu tak radosnym dla narodu węgierskiego, odzyskującego zapomniane swe prawa, wszyscy dyplomaci już z samej grzeczności oświadczają się przeciw prawom zapoznanym i deptanym niemiłosiernie innego narodu i schlebiają zwycięzcy. Ale niejeden z dyplomatów, mówiąc o zamachu na życie cara, musiał sobie właśnie w tej chwili kiedy Węgrzy osiągnęli wszystkie prawa i swobody, pomyśleć, że żyje jeszcze w Europie naród, którego już nie mówię prawa, ale uczucia depcą nogami... Do tej samej, zwyż wyliczonej grupy jeszcze należy lord Bloomfield, w którym na pierwszy rzut oka można poznać syna Albionu. Osobne kółka tworzą reprezentanci mniejszych państw, *patres minorum gentium*; w obec odbytego właśnie aktu koronacyjnego mogła w nich słuszna powstać obawa, że w dzisiejszych czasach konsolidacyi państw rola ich może policzona na tygodnie lub miesiące. Łaskawy mój cicerone, jakiego znalazłem w osobie bardzo grzecznego księdza, pokazuje mi właśnie dostojnika kościelnego w prześlicznym ornacie; to kardynał Falcinelli nuncyusz papiezki przy dworze wiedeńskim.

Możnaby jeszcze dalej robić spostrzeżenia nad dyplomatami, lecz na szczęście przypomniałem sobie, że trzeba koniecznie dostać się do Pesztu, mowię na szczęście, bo powracając widziałem już szykujące się pierwsze zagony długiego orszaku. Gdyby nie karta wolnego wszędzie przejścia, którą zawdzięczam grzeczności jednego z tutejszych jenerałów, musiałbym był pozostać w Budzie.

Było już blisko godziny jedenastej, kiedy przez most łańcuchowy przybyłem do Pesztu, gdzie lud się już niepokoił, bo czekał od samego rana przybycia króla swego. Zająłem miejsce tuż przy wzgórzu koronacyjném, i tu już pozostać musiałem aż do końca całego obrzędu. Wtem rozległy się okrzyki *Eljen*. Cesarzowa z dziećmi właśoie przybyła na parowcu poprzedzona licznym orszakiem dworskim; wśród radosnych okrzyków udała się z brzegu Dunaju na wysłanej kobiercami i kwiatami drodze do tak zwanego gmachu Lloyda (*Lloyd Gebäude*), ozdobionego w wszelkiego rodzaju wieńce, kwiaty, korony, oznaki i godła narodowe. Na pierwszem piętrze gmachu tego znajdują się trybuny, z których środkową zajęła N. Pani z dziećmi swemi. Stanąwszy chwilkę w oknie z arcyksięciem Rudolfem, następcą tronu, podziękowała ukłonem ludowi za okrzyki: Niech żyje. Trybunę po prawej stronie loży cesarskiej zapełnili członkowie ciała dyplomatycznego, po lewej stronie stanęły panie dworu. Z obecności ciała dyplomatycznego Węgrzy szczególnie byli zadowoleni: „niechaj oni roznoszą na wszystkie strony świata chwałę i sławę narodu naszego“ mówił już mi jeden z moich sąsiadów na trybunie.

Nadeszła nareszcie długo oczekiwana chwila. Zastępca wielkiego koniuszego węgierskiego hr. Anton Szapary (w czarnym aksamicie ze złotem) i hr. Czekowicz (w czerwonym aksamicie ze złotem) utrzymujący także porządek, na szybkich rumakach pędzą lotem błyskawicy z mostu łańcuchowego, na znak, że orszak się już zbliża.

Najbujniejsza wyobraźnia ludzka podobnego widoku przedstawić sobie nie może. Czy to fantazya z tysiąca i jednej nocy? To co żyje w pieśni i powieści, to co się zachowuje w legendach ludowych, odżyło tutaj w rzeczywistości: pamięć ludzka, podobna do głębokiego, w bezdenne przepaści obfitującego morza, gdzie żadna kropla wody nie ginie, gdzie tylko jedna fala pokrywa drugą, pamięć ludzka sięga do głębi tych fal i wydobywa z zamierzchłej przeszłości podobne obrazy, jakich dziś jesteśmy świadkami. I przesuwają się przed nami jeszcze raz czasy wojen krzyżowych i rycerskich turniejów. Tam są podobne obrazy, lecz z pewnością mniej świetne, mniej pyszne. Ileż to historycznych nazw! Do każdego z tych magnatów, co wywodzą ród swój może jeszcze z czasów Śgo Szczepana, przywiązana karta dziejów ojczystych... Tyle bogactwa i przepychu razem nagromadzonych, można tylko w Węgrzech widzieć, i to raz tylko podczas koronacyi.

Oddział huzarów księcia Liechtensteina stanowił początek orszaku. Po nim w malowniczych, prześlicznych strojach, reprezentacye szlacheckie miast i komitatów, najprzód peszteńska licząca 50ciu członków, wszyscy na pięknych koniach, wszyscy w niebieskim stroju narodowym z futrem białem, dalej oddział konnicy Jadźwingów w czarnych ubiorach z futrem żółtem, oddział Kumanów tak podobnych do Cyganów, również w ubiorach czarnych, potem nieprzejrzany szereg rozmaitych innych reprezentacyj w najodmienniejszych barwach, ciemnoniebieskie ubiory z futrem czarnem, jedna reprezentacya w czerwonych ubiorach huzarów ozdobionych złotem, potem całkiem białe ubiory z złotem, żółte, zielone i znowu niebieskie, czerwone, i znowu żółte i brunatne, białe i czerwone, dalej dla odmiany cały oddział w czerwonych spodniach i żupanach z skórami niedźwiedziemi, tygrysiemi i t. d. Zaledwie oko przyzwyczaić się mogło do tego nieznanego dotąd widoku, kiedy się rozpoczął pochód żupanów, nadżupanów, i magnatów w przepysznych strojach aksamitnych, jedwabnych, w najdroższych futrach, na koniach obładowanych złotem i srebrem. Przed magnatami przeszedł jeszcze mały oddział paziów, młodych i pięknych chłopców w pełnej gali. Kilku rycerzy w pancerzach za nimi, na koniach, których głowy także były przyozdobione w blachy pancerne, miało na sobie skóry tygrysie. Cugle konia każdego magnata trzymał po lewej stronie hajduk w ślicznem ubraniu, po prawej szedł giermek. Nie wiedziano, co pierwej podziwiać, czy złoto i klejnoty w ubiorach magnatów, czy rozrzutność w strojach służby, czy nareszcie przepych rozwinięty w przyborach koni. Każda głowa końska była nieocenionej wartości. Czarny arabski koń hr. Esterhazego kosztował 15,000 złr. Lecz magnaci spiesznie przechodzą, coraz nowe zmiany w scenach widzenia, to istne żyjące i poruszające się panorama. Następny oddział, to już mięszanina strojów narodowych i złotych fraków i ubiorów dworskich: tu przejeżdzają na koniach tajni radcy, szambelanowie, kawalerowie orderów w odpowiednim porządku, właściciele orderów wielkiej wstęgi, dalej minister br. Beust w pięknie złoconym fraku, pełnym orderów, ministrowie węgierscy hr. Festeticz, br. Eötvös, hr. Miko, Gorove, Horwath, br. Wenkheim i Lonyay. Są to mężowie jeszcze w sile wieku, z wyjątkiem hr. Festeticza, wszyscy co do budowy prawdziwi synowie szczepu madziarskiego, jeden tylko Horwath, minister sprawiedliwości ma wybladłe, zapadłe lica i nie ma zdrowej cery, co — jak się zdaje — pochodzi z zbytniej pracy. Po ministrach jechali jenerałowie, sztab jeneralny, tudzież oficerowie ci, co mają dobra w Węgrzech. Następnie 11 magnatów na koniach z chorągwiami Bułgaryi, Kumanii, Serbii, Lodomeryi, Galicyi, Bośnii, Slawonii, Kroacyi, Dalmacyi, Siedmiogrodu i Węgier, po nich w niejakiem oddaleniu herold węgierski na koniu w ogromnym kołpaku z białą laską w ręku, dalej dwaj strażnicy korony węgierskiej, magnaci z insygniami królewskiemi na poduszkach aksamitnych, *judex curiae* z mieczem, ban kroacki br. Sokcewicz z berłem. Kiedy ci wszyscy przeszli, wzdłuż całej linii wznosi się głośne *Eljen*. Okrzykiem tym lud wita swego ulubieńca prezesa ministrów hr. Juliusza Andrassego, który także używa bezwzględnego zaufania króla swego. Jako zastępca palatyna włożył on koronę na głowę Cesarza. Na okrzyki ludu dziękuje powabnem poruszeniem głowy. Dalej szli wszyscy obecni w Peszcie arcyksiążęta w ubiorach jenerałów węgierskich, czerwonych spodniach i białych dołmanach z złotemi sznurami, po nich najmłodszy biskup kapituły tutejszej Lipowniczky na koniu, z srebrnym krzyżem apostolskim, który jest oznaką przymiotu apostolstwa króla węgierskiego. Okrzyki stutysięcznego tłumu już zdala oznajmiają miastu, że król węgierski właśnie opuścił most łańcuchowy. Poprzedzony przez zastępcę węgierskiego wielkiego koniuszego hr. Szaparego N. Pan był na prześlicznym białym rumaku; sześciu węgierskich członków gwardyi szlacheckiej szło pieszo po obu stronach jako straż króla, zaś zastępca węgierskiego ochmistrza, węgierski podskarbi, kapitanowie gwardyi i pierwszy adjutant jeneralny stanowili otoczenie Cesarza. Cesarz miał koronę i płaszcz św. Szczepana, a korona św. Szczepana pochodząca jeszcze z 11 wieku waży $3^1/_2$ funta, zawiera 338 pereł, 50 rubinów, 50 szafirów, i 9 małych łańcuszków złotych. Krzyż na koronie jest cokolwiek wygięty, co pochodzi z czasów ostatniej rewolucyi węgierskiej. Płaszcz św. Szczepana jest z zielonego jedwabiu, lecz przez tyle wieków spełzły zeń wszystkie barwy, a dziś tylko wśród promieni słońca jaśniał blaskiem szczerego złota. Rozmaite postacie są na nim wyhaftowane, jak np. Chrystus, Panna Marya, apostołowie, prorocy, król Szczepan i t. d. Szerokość jego wynosi 14 stóp, i waży $8^1/_2$ funtów. Bezpośrednio po Cesarzu przypadła kolej na wyższe duchowieństwo, tj. cały episkopat. Był to również imponujący widok długiego szeregu dostojników kościelnych, po dwóch w jednym rzędzie, wszyscy na koniach w długich sukniach biskupiego koloru z infułami na głowie, z krzyżami arcybiskupiemi i w palliuszach na piersiach. Są oni wszyscy dobrymi jeźdźcami, zresztą kilka dni przedtem ćwiczyli się w jeżdżeniu, bo rzadko występują oni konno. Po duchowieństwie szedł pieszo oddział węgierskiej gwardyi szlacheckiej w ogromnych kołpakach niedźwiedzich, w czerwonych ubiorach, a z wierzchu mieli skóry tygrysie i niedźwiedzie, następnie konny oddział żandarmeryi przybocznej cesarskiej, a w końcu orszak ten ogromny zamknął oddział huzarów.

Oto słaby bardzo obraz tego orszaku, zestawiony według luźnych notatek moich. Prócz konnicy orszak liczył przeszło 1500 osób; kiedy ostatni oddział huzarów opuszczał most łańcuchowy, pierwszy oddział, stanowiący początek orszaku, już wracał na plac Franciszka Józefa. Był to więc ogromny wąż, który pierścieniami swemi obejmował całe miasto, a przynajmniej najgłówniejsze jego ulice i miejsca. Chcieć wymienić kilku szczególnie odznaczających się magnatów, znaczyłoby ubliżyć innym, bo wszyscy wystąpili tak świetnie i znakomicie, iż niektórzy z członków ciała dyplomatycznego wielce byli zdziwieni, dlaczego tak mało dotychczas znany im był naród, który tyle przepychu i tyle bogactw rozwija na uraczenie swego króla. Nie przesadzam wcale, jeżeli powiem, że orszak koronacyjny zdawał się być zbiorem najznakomitszych magnatów całego świata, nie zaś jednego narodu. Żadna koronacya dawniejszych królów Węgierskich, tak zapewniają wszyscy Węgrzy, nie odbyła się tak okazale, bo dzisiejsza jest zarazem aktem zgody i pojednania po długoletnich waśniach. Niktby nie uwierzył, z jaką serdeczną miłością lud witał swego króla; widok gwardyi austryjackiéj nie przypadał Węgrom do smaku, dały się bowiem słyszeć głosy: „Pocóż oni tu przybyli, my króla naszego nie ukradniemy“.

Strzały armatnie oznajmiły, że N. Pan przybywszy na plac parafialny w Peszcie składa uroczystą przysięgę, i znowu tysiączne okrzyki wznosiły się: *Eljen a Király!* Aktu złożenia przysięgi, jak już wspomniałem, widzieć nie mogłem, lecz znając cały ceremoniał, w kilku słowach go opiszę, aby obeznać czytelników także i z tą częścią koronacyi. Cesarz przybywszy na plac parafialny zszedł z konia i zajął miejsce na wzniesionej trybunie. Zanim udali się na trybunę kardynał prymas Simor, tj. arcybiskup ostrzyhomski i arcybiskup z Kaloczy Haynald. Cesarz otrzymawszy krzyż od prymasa, wziął go do lewej ręki a zwróciwszy się twarzą ku kościołowi podniósł dwa palce prawicy. Prymas czytał rotę przysięgi, za nim powtórzył ją Cesarz. Na tem skończyła się ta ceremonia, odbywająca się wobec ciała prawodawczego, tj. obu izb sejmu.

W głównych miejscach od placu kościoła parafialnego w Peszcie aż do placu Franciszka Józefa, tj. aż do pagórka koronacyjnego, wzorowy porządek utrzymywał nowo zreorganizowany polski pułk Nr. 13 bar. Bamberga, złożony z samych prawie Krakowian. Pułk ten, nawiasem powiedziawszy, z powodu swéj karności jest między Węgrami bardzo lubionym.

N. Pan opuściwszy plac parafialny powrócił z całym orszakiem w tym samym porządku na plac Franciszka Józefa, gdzie się znajduje pagórek koronacyjny. Wśród odgłosu dzwonów, huku dział i niesłychanego zapału, objawiającego się w radosnych okrzykach, Cesarz mając ciągle na sobie koronę i płaszcz Sgo Szczepana, stanąwszy w samym środku placu Franciszka Józefa, nagle opuszcza swoje otoczenie i w szybkim pędzie wjeżdża na wzgórze koronacyjne, dobywa miecza Sgo Szczepana z pochwy, obraca się z koniem na wszystkie 4 strony świata, wywijając mieczem ku północy, południowi, zachodowi i wschodowi na znak, że niepodległości narodu węgierskiego bronić będzie. Dokonawszy tej ceremonii wraca szybko, a cały bezpośredni orszak jego ustawia się

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

5go czerwca.

Przyjęcie Cesarza Rosyjskiego w Paryżu jest świetne, ale nie można powiedzieć, żeby było ubliżające godności narodowej. Francuzi, którzy, pamiętajmy o tem, nie są Polakami, stanęli tłumnie na przebiegu dworskich powozów — ale, powodowani ciekawością. Tłum bez żadnych okrzyków, stał, patrzył i krytycznie rozbierał przybywających gości — zupełnie tak jak karnawałowe orszaki i każde widowisko.

Paryżanie z natury swej nie krzykliwi — gdyż zbyt wielkimi sybarytami są, żeby mieli silić płuca — a zbyt zimni, żeby mieli się zapalać — Cara uważali jak pierwszą reprezentacyę w Vaudevillu. Wyrugowani przez cudzoziemców z teatru, nagradzają to sobie na ulicy, przyglądając się pochodowi monarchów.

Chociaż władza czyni tu co może, żeby w ogół wpoić uszanowanie dla głów ukoronowanych, naród francuski nie jest bynajmniej do respektu skłonny — przeciwnie: śmiać się lubi, zawsze i ze wszystkiego; nie ma dla nikogo wyjątku; ten co pozorną układność i ukłon, bierze za dobrą monetę, zdziwiłby się niezmiernie, spostrzegłszy po bliższem poznaniu, że ten tłum grzeczny, całkiem inaczej zapatruje się na majestat tronu, niż Ludwik XIV i dworska etykieta.

Dziwnym trafem, Cesarz Aleksander II ledwie wstąpiwszy w mury Paryża, otrzymał próbkę powyższego usposobienia ogółu. Po szóstej przybył do pałacu Elizejskiego, a o ósmej, ubrany po cywilnemu, udał się do teatru *Rozmaitości*, gdzie z towarzyszeniem homerycznego śmiechu słuchaczy przedstawiają ostatnią farsę Offenbacha: *La Grande-Duchesse Gerolstein*. W sztuce tej, królewskość, jenerałowie, dostojnicy Państwa, wyszydzeni okrutnie. Aktorowie, istne Jakóbiny, nie ubłagany nacisk kładą na każdą śmieszność i nędzę tronu, dyplomacyi i wojennej chwały. Feldmarszałek Bum, szlify, pałasze, pióra i ordery posponuje; cywilna władza kraju nie poważniejsza, a usposobienie Wielkiej księżny nad wszystko miłującej grenadierów, daje wiele do myślenia...

Cóżkolwiekbądź, to przyjęcie paryskiego Momusa, tak odmienne od urzędowego, Car przyjął łaskawie. Ci, co naprzeciwko niego siedzieli owego wieczora, mówili nam, że śmiał się do rozpuku — w najdrażliwszych miejscach dawał hasło oklasków. W teatrze mało kto wiedział, że to pan dziewiątej części globu ziemskiego tak się po mieszczańsku bawi. Car jeszcze mniej wiedział, co usłyszy zamawiając sobie telegrafem lożę w Teatrze Rozmaitości.

Przyjęcie Cesarza Rosyjskiego przez paryskie dzienniki nie było także uniżone. *Opinion Nationale*, zwykle tytułowi swojemu wierna, w dzień przybycia Cara umieściła krótki ale głęboki artykulik, w którym powiada, że gościnność jest obowiązkiem — więc jej w niczem nie ubliży, ale ręki swojej nie wyjmie z poranionej dłoni Polaka, żeby nią wić wieńce Aleksandrowi II.

Przyjęcie urzędowe było wystawne. W dworcu kolei żelaznej północnej zbudowano dwie estrady mieszczące do dwóch tysięcy osób uprzywilejowanych: wchodzono tam za biletami rozdawanymi przez barona Rotszylda. On także z synem Alfonsem, jako prezes rady administracyjnej kompanii drogi żelaznej północnej, gospodarował w salonie, gdzie Cesarz Francuski, dostojnicy miejscowi i Rosyjscy, oczekiwali na Cara. Wielka księżna Marya była tu pierwszą figurą.

Napoleon III w jeneralskim mundurze i wstędze Sgo Andrzeja, w oznaczonej godzinie, wyszedł z jenerałem Fleury na środek peronu, gdzie się miał zatrzymać pociąg.

Przebiegając sześćdziesiąt wiorst na godzinę, pociąg Cara wjechał na Garę północną pierwszego czerwca, o w pół do piątej wieczorem, wśród okrzyków dwóch tysięcy osób siedzących na estradzie. Uderzono w bębny... muzyka żandarmów gwardyi zagrała *Boże Cara chroń* — pociąg stanął. Napoleon III postąpił ku wagonom i wyciągnął rękę do Aleksandra II, ten podał mu obie ręce. Wymieniwszy słów parę, obaj poszli z orszakiem do sali, gdzie czekali dostojnicy francuscy i ruscy. Tu archimandryta rosyjski dostał rękę do pocałowania, a damy wdzięczny ukłon Cesarza Aleksandra. Potem poszli dalej.

W podwórzu stało wojsko i dziesięć krytych powozów dworskich. Siedli w nie natychmiast, w pierwszy obaj Cesarze i dwaj synowie Cesarza rosyjskiego. Po prawej stronie jechał pułkownik Cent-Gardów, po lewej pułkownik ułanów — za powozem, pluton stugwardzistów.

W drugim powozie jechali: książę Leuchtenberg, książę Joachim Murat, książę Gorczakow i Budberg ambasador rosyjski we Francyi.

W trzeciej karecie książę Dołgoruki, hr. Adlerberg, jenerał Fleury i jenerał Le Boeuf. W czwartej hr. Szuwałow, jenerał Perowski, kontr-admirał Boch i jenerał Deville. Następne zajmowali coraz mniej sławni dostojnicy francuscy i ruscy.

Pochód zamykał szwadron ułanów. Wszystkie powozy jechały równym kłusem do Tuilleryów ulicami głównemi i bulwarami, na których cyrkulacya wozowa była wstrzymana. Chorągwie francuskie i ruskie powiewały w oknach sklepów i kawiarni — ale nie bardzo gęsto. Masa ludu równo zalegała wszystkie chodniki. Przewieziono Cara pod kolumnadę Starego Luwru i Tryumfalnym łukiem stojącym na przeciw głównej Tuilleryjskiej bramy. Skoro w nią wjechał, pułkowe muzyki zagrały znowu *Boże Cara chroń*, a Cesarze wysiedli.

Na pałacowych schodach przyjęła ich chlebem i solą Cesarzowa francuska w towarzystwie Maryi rosyjskiej, księżny Matyldy i marszałka Regnaud de Saint Jean d'Angély, dowódzcy gwardyi cesarskiej. Cesarzowa podała rękę Aleksandrowi II i wszyscy poszli razem do salonu *Pierwszego Konsula*, gdzie nastąpiły przedstawienia i powitania. Po wymienieniu kilkunastu słów przepisanych z góry programem — orszak pożegnał damy i ruszył, w tym porządku co przybył, do Elizejskiego pałacu. Tu Napoleon III wprowadziwszy Cara — pożegnał.

Car wcale nie znużony podróżą, odbył zaraz przegląd strzelców Vinceńskich, których mu postawiono na straży, a potem przebrawszy się po cywilnemu, kazał się wieść z synami do Teatru Rozmaitości. Mały ten teatrzyk znajduje się obok pasażu Panorama. W jednym między-akcie Car z synami przechadzał się bez straży po tem zawsze tłumnem przejściu.

Podczas kiedy *księżna Gerolstein* bawiła dostojnych gości, Paryż oświetlał się powoli i bardzo skromnie: cały koszt illuminacyi poniosły kawiarnie i główne sklepy; reszta w codziennym blasku pozostała.

Nazajutrz wyścigi w Bulońskim lasku były nadzwyczaj tłumne. Około półmiliona ludu było na błoniach. W cesarskich trybunach siedzieli sami monarchowie i książęta. Sportsmeny ubiegali się o wielką nagrodę miasta Paryża 100,000 franków. Wygrał ją *Fervacques* koń francuski pana Montgomery.

Wszystko odbyło się pięknie, z gracyą — jak dobrze wyuczony kadryl. Burza nawet przez grzeczność nie zakłóciła zabawy; przez parę godzin wtorując jej grzmotem z daleka, przybycie swoje odłożyła na noc, kiedy już goście byli pod dachem.

Wieczór wszyscy monarchowie, książęta i dostojnicy byli na balu u księstwa Muchy. Wspaniała ta feta, na której zgromadzono wszystkie najpiękniejsze kobiety i kwiaty czterech części świata, zakończyła dzień drugi pobytu Cara w Paryżu. Trzeci zajęła wystawa: Cesarz Napoleon był skazany na jedzenie barszczu i kwaśnych ogórków wraz z Cesarzem Aleksandrem u rosyjskiego restauratora na Polach Marsowych... Ciężkie czasem bywają gościnności... Przeglądy wojska, bale, teatra, koncerta, obiady przyszłe, już wiadome: na bulwarach sprzedają *Program* pobytu Cesarza rosyjskiego w Paryżu. Za *susa* można się dowiedzieć, co będzie porabiał przez dni dwanaście. Więc zamiast powtarzać rzeczy tak pospolicie zna-

koło osoby Monarchy. Wszystko to było dziełem jednej chwili; a kompetentni znawcy, na których zdaniu polegać można, powiadają, że tu Cesarz najlepsze dał dowody, jak dzielnym jest jeźdźcem. Cesarzowa trzymając prawą rękę na arcyksięciu Rudolfie, stała na krużganku *gmachu Lloyda* i przypatrywała się uroczystemu aktowi; mogła sobie przypomnieć podobną chwilę szczęścia w historyi węgierskiej, kiedy cesarzowa Marya Teresa dnia 25go czerwca 1741 w Preszburgu koronowana na królową także na koniu wywijała mieczem Sgo Szczepana na wszystkie okolice świata.

Z chwilą powrotu Cesarza z pagórka koronacyjnego obrząd właściwie się skończył. N. Pan pospieszył ku mostowi łańcuchowemu, aby się przypatrywać wracającemu do Budy orszakowi. Piękności sceny tej, kiedy magnaci, ministrowie i inni dostojnicy świeccy i kościelni, nie trzymając się porządku przepisanego, otaczali w świetnem kole osobę króla swego, żaden malarz oddać nie jest w stanie, bo trudno ująć w ramy jednego obrazu tyle pojedynczych grup, samych przez się godnych pędzla artysty. Co było chwilką przedtem w szczegółach przedmiotem podziwienia, skupiło się w jedną całość; pojedyncze obrazy, co napawały świetnością swoją zdumione, lecz zarazem znużone oko widza, zetknęły się, by utworzyć wspaniałą grę kolorów.

Wszystko razem pomieszane, magnaci z ministrami, cywilni i wojskowi, świeccy i kościelni dostojnicy, dolmany, delie, attyle, kożuchy, fraki, galowe stroje, kołpaki, czapki i trójgraniaste kapelusze, pióra różnobarwne, a wszystko szklące od złota, srebra i klejnotów, oto drobne tylko kamyki w tym silnie wstrząśniętym przepysznym kolejdoskopie. Z tysiąca piersi rozlega się głośne i przeciągłe wołanie: *Eljen*, *Eljen*, którem witają popularnego w Węgrzech barona Beusta; prezes ministrów dziękuje na wszystkie strony ludowi za okrzyki: *Eljen à Beust*. Tymczasem większa część orszaku już była po tamtej stronie mostu; zgromadzone tłumy pragnęły jeszcze raz ujrzeć koronę Sgo Szczepana na głowie monarchy, i jakby na dane hasło, wezbrane fale ludu przełamały falangę żołnierzy, straż obywatelska i oficerowie nie mogli powstrzymać zapału mas, i w okamgnieniu obszerny dosyć pagórek był przepełniony ludem, który grzmiącem *Eljen* pożegnał wracającego do zamku króla.

Poczem tłumy koło godziny 1szej rozeszły się w poważnem milczeniu; długo jeszcze nie można było się przecisnąć przez te ścieśnione masy ludzi. Pogoda jak najpiękniejsza sprzyjała uroczystości; lekki powiew wiatru łagodził nieznośny upał, przynosząc w ten sposób ulgę zajmującym trybuny widzom. Ci, co siedzieli na swych miejscach od samego rana, musieli formalnie pościć przez ten czas, bo improwizowana gałęź zarobku, objawiająca się w sprzedaży „wody koronacyjnej, bułek i wiśni koronacyjnych" znalazła opór w tych, co byli powołani do utrzymania porządku. Żaden nieszczęśliwy wypadek nie zasmucił z resztą radości panującej dnia tego w Peszcie.

Zdaniem Węgrów, lepiej znających naturalnie swoich magnatów niż cudzoziemc, najpoważniej wyglądał prezes ministrów hr. Andrassy Juliusz. I w rzeczy samej rycerska ta postać długo zostanie każdemu obecnemu w pamięci.

Franciszek Deak dnia tego nie pokazał się nigdzie; był może świadkiem koronacyi w prywatnym jakimś domu, nie chciał zapewne ściągać na siebie zbytniej uwagi, wolał niewabiony przez nikogo przypatrywać się uroczystościom.

W następnym liście podam szczegóły o uczcie królewskiej i ceremonii oddania N. Państwu darów w naturze.

Peszt 9 czerwca.

= Koronacya i towarzyszące jéj obrzędy uroczyste, odbyły się wczoraj z wielką wspaniałością i przepychem. Nawet oczy przyzwyczajone do świetnych uroczystości w wielkich stolicach Zachodu, musiały być uderzone majestatycznością tych obrzędów, z których tchnęła powaga koronacyj średniowiecznych, jaśniały wybitne cechy narodowe, a błyszczała wystawność właściwa bliższym Wschodu ludom.

Uroczystości koronacyjne wczorajsze rozpoczął przed 7mą rano wspaniały pochód króla i królowéj, poprzedzonych olbrzymim konnym orszakiem deputacyj komitatów, miast, dygnitarzy, magnatów otoczonych ministrami i dworem, z zamku królewskiego w Budzie do starego lecz niepięknego kościoła parafialnego leżącego na drugim końcu Budy. W kościele tym, gdzie oczekiwali parę królewską prymas, biskupi, ciało dyplomatyczne, obie Izby węgierskie, a obok nich deputacya Rady państwa, odbyła się po złożeniu przysięgi przez króla na ewangelię, *koronacya* króla i królowéj, z wielu uroczystemi obrządkami, których szczegółowy opis podały programata w dziennikach węgierskich ogłoszone. Następnie król w koronie, z berłem w ręku, udał się w uroczystéj procesyi do pobliskiego kościoła wojskowego, gdzie oddawszy berło i jabłko dygnitarzom koronnym, (jabłko banowi Chorwacyi), przypasał miecz św. Szczepana i pasował rycerzy. Z kościoła tego w Budzie nastąpił najwspanialszy i największy pochód konny koronacyjny. Król konno w koronie i w złotym płaszczu, poprzedzony olbrzymim świetnym od złota i drogich kamieni błyszczącym a niesłychanie zajmującym szeregiem deputacyj ludów węgierskich, miast, komitatów, orszakiem magnatów, dygnitarzy, wszystkich pysznie a narodowo przybranych, otoczony arcyksiążętami, ministrami, biskupami i metropolitami w infułach i złotych kapach także konno jadącymi, mając za sobą przyboczną gwardyę węgierską świeżo sformowaną w czerwonych mundurach i skórach lamparcich — jechał za Dunaj do Pesztu na plac przed tameczny kościół parafialny dla złożenia przysięgi na konstytucyę.

Przybywszy na ten plac, zsiadł z konia, wstąpił na przygotowane podwyższenie wraz z prymasem, prezesem ministrów i kilku wyznaczonymi dygnitarzami, i w obliczu obu Izb i ludu wykonał w bardzo uroczysty sposób przysięgę szanowania i bronienia konstytucyi i praw narodu. Po złożeniu przysięgi udał się król konno w koronie, poprzedzony tymże samym olbrzymim orszakiem, ku wzgórzu usypanemu nad Dunajem w środku najpiękniejszego placu peszteńskiego; gdy orszak się zatrzymał i uszykował do koła placu (w części tylko, gdyż cały pomieścić się nie mógł), król wbiegł konno galopem na wzgórze i wykonał tradycyonalne cztery cięcia mieczem w cztery strony świata, dając pierwsze cięcie przeciw Wschodowi. Oby to także było skazówką dla polityki państwa, przeciw której stronie pewne cięcia wymierzyć powinno!

Wzdłuż całéj półmilowéj drogi z kościoła w Budzie na plac przysięgowy, a następnie na pagórek, wznosiły się sta amfiteatralnych trybun przybranych w trójkolorowe chorągwie węgierskie, i domu austryackiego (biała z czerwonem), bawarskie to jest królowéj (biała z niebieskiem), a na trybunach tych siedziało lub obok stało parę kroć stotysięcy ludzi, witających pełnemi zapału okrzykami: Elien!, króla przejeżdżającego i węgierskich mężów stanu, mianowicie Juliusza Andrassego, ale także Liszta wychodzącego z kościoła. Utrzymują tu dziś, że ambasady rosyjska i pruska tudzież partya Koszuta rozdały znaczne pieniądze między ajentów, aby powstrzymywać okrzyki zapału. Najpierwsze trybuny były na placu przysięgi i do koła placu Naddunajskiego: na placu przysięgi siedziały na trybunach obie Izby węgierskie a przy nich reprezentacye Rady państwa, polskich jednak posłów posadzili węgierscy obok siebie z wielką witając ich radością; na placu naddunajskim naprzeciw tradycyonalnego wzgórza, urządzono na balkonach pałacu węgierskiego kasyna wspaniałą trybunę, z której pochodowi koronacyjnemu i obrzędowi na wzgórku przyglądała się królowa z następcą tronu, mając po lewéj ręce cały swój kobiecy dwór węgierski jaśniejący pięknością i błyszczący brylantami, a po prawéj ciało dyplomatyczne w pełnym komplecie. Wprost kościoła koronacyjnego przybyła do téj trybuny królowa wraz z damami arystokracyi węgierskiej i całe ciało dyplomatyczne, które nie udało się na plac przysięgi, gdzie rzecz odbywała się tylko między królem i narodem.

Nie będę wam opisywał szczegółowo tych świetnych uroczystości, które wam w sprawozdaniu prześle wasz współpracownik, ogólny tylko chciałem skreślić obraz jak mnie się przedstawił.

Pominąć jednakowoż nie mogę, że najuroczystym obrzędem prócz samejże koronacyi w kościele, było wykonanie przez króla przysięgi na konstytucyę na placu peszteńskim. Król stojąc na podwyższeniu wśród placu, trzymał w lewéj ręce krzyż, a prawą podniósłszy w górę, powtarzał donośnym głosem wśród uroczystéj ciszy rotę przysięgi czytaną przez prymasa. Obok króla prócz prymasa, stali na podwyższeniu tylko prezes ministrów Andrassy i dygnitarz z obnażonym mieczem państwa; na przeciwległéj króla trybunie znajdujące się Izby słuchały przysięgi, do koła placu stojący lud w najgłębszéj ciszy. Do wzniesienia, na którem przysięgał król, zbliżyli się zsiadłszy z koni ministrowie węgierscy; ministrowie państwa baron Beust i jenerał John, pozostali na koniach w ddaleniu wraz z całą resztą olbrzymiego orszaku. Po skończeniu przysięgi, grzmiące elien! ozwało się z tysiąca piersi i wstrząsało powietrze wspólnie z równocześnie wtórującemi z warowni strzałami działowemi.

Malowniczy znów i piękny był widok obrzędu na placu Naddunajskim: do koła ogromnego placu, u góry na trybunach, balkonach i w oknach królowa otoczona dworem, ciało dyplomatyczne, wszystkie kwiaty węgierskiego świata niewieściego błyszczące rosą dyamentów i najświetniejszych barw strojami; na dole do koła wzgórza uszykowany wielkim kręgiem niezmierny orszak koronacyjny (liczący prócz wojska do 2000 jeźdźców) na dzielnych koniach, w bogatych różnorodnych ubiorach narodowych; naprzeciw, za Dunajem zamek królewski i stara twierdza budzyńska na wysokiéj górze, okrytéj tysiącami ludu; z boku na drugiéj górze warownia dymiąca i grzmiąca strzałami... oto w pysznéj panoramie rozwijający się widok.

Wspaniałym był także ów dwa tysiące jeźdźców liczący orszak koronacyjny. Po oddziale huzarów, właściwy orszak rozpoczynała deputacya ludu Kumanów, konno, zbrojno, w narodowych strojach czarnem futrem obłożonych, ogorzałe brązowe zupełnie twarze i odmienny, prawie dziki wyraz ich fizyonomii, właściwy typ im nadawał. Za nimi jechali licznym pocztem Jazygowie w ciemno-granatowych barwach, poprzedzeni przez swoją starszyznę. Następnie w zbrojach deputacya jakichś niemieckich osad. Potem reprezentacya miasta stołecznego Budy z chorągwią trójkolorową o węgierskich barwach; za nią bardziéj jeszcze strojna liczna reprezentacya miasta Pesztu; dalej bogato bardzo przybrane delegacye kilkudziesięciu komitatów, każda we właściwych sobie strojach i barwach, z odmienną chorągwią; następnie magnaci węgierscy, a giermkowie w barwach ich domu prowadzili ich konie; wreszcie dygnitarze wielcy, kawalerowie złotego runa, arcyksiążęta w mundurach węgierskich, król, otoczony ministrami, za nim prymas, arcybiskupi, patryarchowie rumuńscy, serbski, w mitrach i ornatach, konno; w końcu gwardya węgierska zamykająca orszak...

W czasie tych uroczystości koronacyjnych zdarzyło się kilka wypadków, które Węgrzy za dobrą uważają wróżbę. Słońce które chwilowo chmury zasłoniły, zabłysło właśnie, gdy huk dział obwieścił spełnienie koronacyi w kościele. Podczas obrzędu na placu przysięgi spadł z konia Zichy, który wojska moskiewskie do Węgier prowadził w 1849 r. Spadł także z konia patryarcha rumuński Szaguna nieprzyjazny Węgrom.

Dzisiaj miasto daje wielki obiad obu Izbom węgierskim, na który zaproszono także obie deputacye Rady państwa, a z nimi deputowanych polskich. Przed wieczorem odbędą się tak zwane regały, wyścigi łodzi na Dunaju. Wieczór oświetlenie miasta. Jutro oddanie podarunków królowi i wielki obiad u dworu, na który zaproszeni także deputowani polscy. We wtorek kończą się uroczystości koronacyjne.

Paryż 8 czerwca.

O. Umysły poczynają się nieco uspakajać, mając dziś pewność, że zamach w lasku bulońskim nie jest wypływem spisku. Z śledztwa przeprowadzonego z obwinionym okazało się jasno, że nie ma współwinnych.

Ze wszystkich licznych wersyj, wersya *Monitora* jest najmniej dokładną, mianowicie co do słów wymienionych po strzale przez obu monarchów. Słowa te przygotowane i uroczyste, noszą na sobie piętno swéj mylności. Wiadomo nam od osoby, która słyszała owe słowa, że Cesarz Napoleon w pierwszej chwili zawołał: Ach to wstyd, hańba, a następnie zapytał, czy nikt w powozie nie został rannym. Dziś jeszcze Napoleon pokonać nie może wzruszenia i smutku z tego wypadku, i o ile może stara się zatrzeć w gościnie swym przykre wrażenie.

Co się tyczy sprawcy zamachu, szczegóły jakie o nim podano zrazu, dość są dokładne. Jest to człowiek bardzo egzaltowany i jak zapewniają w prefekturze policyi, gdzie pobierał miesięczne wsparcie 35 fr., od czasu przybycia Cara śledzony był przez ajentów umyślnie na to wydelegowanych, a szczególniej w dniu przeglądu. Lecz wśród tłumu wracającego stracono go z oczu.

Pomimo uczucia wstrętu, jaki budzi sprawca zamachu, przyznać trzeba, że dziwną okazuje energią. Od chwili aresztowania swego najmniejszej nie zdradził słabości. Jednego tylko żałuje, to jest, że zmuszony był popełnić tę zbrodnię we Francyi i wbrew wdzięczności, jaką winien za gościnność temu krajowi. Jakkolwiek pracował jako prosty robotnik w warsztatach p. Gouin, ma on pozory pewnego wychowania i wykształcenia. Czystość jego obyczajów była tak wielką, iż go współtowarzysze robotnicy, nie przywykli do takiej skromności, nazywali *panienką*.

O niczem tu zresztą innem nie mówią, prócz o balach i uroczystościach, następujących jedne po drugich. Dziś przyjęcie w ratuszu, niedające się wyprzedzić żadnemu innemu w świetności. Zaczynają się tu już czużyć ową wrzawą rozrywek i zabaw, twierdząc, że za długo trwają uroczystości i że należałoby obmyślić dla monarchów jakieś poważniejsze zajęcie. W każdym razie nie jest prawdopodobnem, aby wznawiano dlą tych, co przybędą po Carze i królu Pruskim, te niekończące się i monotonne igraszki.

Wczoraj popołudniu król Pruski przyjmował ciało dyplomatyczne. Byli obok niego pp. Moltke i Goltz. Rzecz dziwna, że hr. Bismark nie był temu przyjęciu obecnym. Podziwiano dziarskość i serdeczną otwartość króla.

P. Bismark ma wziąść wkrótce dwu-miesięczny urlop. Przepędzi on cztery tygodnie w Karzinie, a cztery w Vichy.

Królewiczowa pruska wyjechała dziś do Niemiec. Królewicz przeniósł się dziś do Tuilleryów, gdzie wraz z ojcem mieszkać będzie.

Książę Humbert miał dziś przybyć do Marsylii, dokąd na spotkanie jego udał się p. Nigra. Książę, który jak wiadomo, jest prezesem komisyi włoskiej na wystawie powszechnej, pozostanie w Paryżu do 1go lipca, ażeby być obecnym rozdawaniu nagród. Zdaje się, że król włoski nie przybędzie.

Natomiast zdaje się być pewnem, że Cesarz austryacki przybędzie; oznaczają bowiem już jako datę jego przyjazdu 25ty t. m. Jest tu mniemanie, że nic temu zamiarowi nie stanie na przeszkodzie, gdyż najświeższe wiadomości z Mexyku mówią, że Maksymilian dostał się wprawdzie do niewoli, lecz zostaje przy życiu. Ponieważ zemsta, skutkiem wstawienia się dyplomacyi nie została wymierzoną doraźnie, wnioskują tu, że dyplomacya zdoła go całkiem ocalić. Zadziwia tu, że między osobami, które mają być obecne na koronacyi króla węgierskiego w Peszcie, znajduje się imie posła mexykańskiego.

Książę Crouy-Chanel stawał wczoraj przed sądem oskarżony, o wspólnictwo w przeniewierzeniu i fałszerstwie, które we wrześniu r. z. spowodowały skazanie p. Berthonie, kasyera podkantoru eskontowego i p. Dupray de la Maherie.

Uznany winnym z okolicznościami łagodzącemi książę Crouy-Chanel, skazany został na 3 lata więzienia i 10,000 fr. grzywny na rzecz podkantoru, tytułem prowizyi i zwrotu sum przeniewierzonych.

Ajencya *Havasa* nie powtórzyła artykułu analizującego dokumenta w kwestyi luxemburskiej. Dzienniki ani nie przetłómaczyły, ani nie rozebrały tego artykułu, który wykazywał złą wolę p. Bismarka przeciw Francyi w całym ciągu układów.

Wczoraj udał się Cesarz Napoleon *incognito* na pole Marsowe, lecz wkrótce poznany, był przedmiotem pełnej zapału owacyi. Car był przez publiczność sympatycznie wczoraj przyjęty w teatrze francuskim.

Mówią, że emigracya polska zebrała się dziś dla ułożenia adresu do Cesarza Napoleona, potępiając zamach. Osoby aresztowane za krzyki w czasie reprezentacyi opery, nie zostały jeszcze wypuszczone.

Król pruski miał zaproponować obu monarchom podróż do Compiègne na 48 godzin. Tylko wstawienie się p. Hausmanna, który pragnął dziś zgromadzić na balu w ratuszu trzech monarchów, jedynie przeszkodziło temu wyjazdowi.

Rzym 6 czerwca.

Od kiedy margrabia Villamarina bawił w Rzymie w misyi konfidencyonalnej i przedstawiał kardynałowi Antonellemu, że jedynym sposobem zapobieżenia rewolucyi albo najściu garibaldzistów jest przyjęcie załogi włoskiej jeśli nie w całem państwie kościelnem, tedy przynajmniej w mieście i w prowincyi Viterbo, agitacya skrajnego stronnictwa nie przestała trwać i wzmagać się na półwyspie, jakoby na poparcie oświadczeń włoskiego posłannika. Obecnie mówią o licznych zewsząd zaciągach czynionych przez komitety garibaldowskie na rzymską wyprawę. Nie masz wątpliwości żadnej, iż odłożywszy nawet na stronę to, co może być w tych wieściach przesadzonego, werbunki owe kryjome odbywają się na wielką skalę. Rząd włoski albo nie jest w stanie temu przeszkodzić, albo przez szpary patrzy na to, albo też nareszcie p. Rattazzi ma postanowienie i możność wznowienia bitwy pod Aspromonte. Plan stronnictwa czynu ma być następny: ochotnicy z północnych Włoch zbiorą się gromadnie na granicy toskańskiej i wtargną do państwa papieskiego nadbrzeżem morskiem posuwając się ku Civitavecchia; ochotnicy z południowych Włoch wkroczą także nadmorską drogą, przez gęste lasy niegdyś Neptunowi poświęcone i do dziśdnia noszące imię tego bożka. Trzecia część nareszcie będzie wchodziła drobnemi oddziałami na różnych punktach granicy. Korzystając z nadzwyczajnego napływu cudzoziemców i pielgrzymów na kanonizacyą, ochotnicy przybraliby w znacznej liczbie postać i strój pobożnych pątników, i usiłowaliby tym sposobem omylić czujność rzymskiej policyi. — W ogóle powszechne panuje mniemanie, iż w ciągu tego lata gwałtowny wybuch tutaj nastąpi, i że wielkie zmiany zajdą. Komitet narodowy rzymski wydał nową odezwę do ludności z powodu uroczystości statutu włoskiego. W odezwie tej powiada: „Pomimo zimnych rachub tych, którzy od samego czasu i od siły wypadków wyglądają odkupienia, wbrew sceptycyzmowi niewielu innych, którzy z bliskiej przeszłości wyprowadzają wnioski pełne zwątpienia i rozpaczy na przyszłość, my, to jest ogromna większość Rzymian, mamy niezachwiane i głębokie przekonanie, iż upragniona chwila naszego oswobodzenia jest nie tylko pewną, ale już już nadchodzącą." Dalej manifest oświadcza, iż oswobodzenie to nie powinno być skutkiem podboju, zawojowania, lecz odkupienia (*riscatto*), przez co stronnictwo czynu rozumie dobicie się wolności własnemi siłami: „Jedna chwila przyjazna, dodaje, rozstrzygnie zwycięzko sprawę naszą". Słowem, bądź przy pomocy odsieczy zewnętrznej, bądź wewnętrznemi jeno siłami, widać dobrze, iż stronnictwo liberalne wszystkich odcieni w Rzymie obiecuje sobie rychłe zmiany i że epoka kanonizacyi może się stać epoką stanowczych wypadków.

Zkądinąd coraz tu gęściej przemawiać zaczynają o podobieństwie zbliżenia się Papieża do Włoch w możebnych granicach. Biskupi nawet byliby zwołani celem upoważnienia niejako nowych kroków, które Dwór rzymski zamierza uczynić, i osłonienia ich swoją powagą. Adres, który podadzą, różniłby się tedy zupełnie i bezwarunkowo od adresu podanego Ojcu Świętemu w roku 1862; na nimby to Papież oparł akt uroczysty nową otwierający erę, który ukazałby się nie długo po kanonizacyi przy końcu owego soboru, co po niej prawdopodobnie nastąpi. Akt ten oświadczałby, że odmienne położenie Stolicy Apostolskiej i Władzy doczesnej wymaga też użycia odmiennych środków dla zabezpieczenia dobra Kościoła. Pomimo powagi osób, które wiadomość tę podają, należy ją jak najostrożniej przyjmować, bo taki zwrot nie leży wcale ani w tradycyach, ani w polityce Dworu rzymskiego.

Hr. Sartiges wyjechał niespodzianie; ale przed wyjazdem zapewnił kilku przyjaciół, iż odprowadza tylko żonę do Medyolanu, i że niebawem wróci do Rzymu, tem bardziej, że musi przyjmować arcybiskupa paryskiego, który stanie w ambasadzie. Pomimo tych zapewnień nie brak jednak niedowiarków utrzymujących, iż odwołanym został, i że nie wróci już na swój urząd. Pan Armand, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Rzymie, jeździł temi dniami do Florencyi i widział się tam podobno z bar. Ricasolim. Podróż jego otoczona była tajemnicą; myślą, iż zostawała w związku z misyą margrabiego Villamarina do Rzymu.

Arcybiskup poznański przybył do Rzymu dnia 4 czerwca i stanął w klasztorze przy kościele śś. Wincentego i Anastazego koło fontany *Trevi*.

Dziś rano odbył się drugi konsystorz publiczny w przytomności kardynałów i św. kolegium. Adwokat konsystoryalny De Dominicis Tosti przemawiał na nim w sprawie kanonizacyi bł. Pawła od Krzyża, Leonarda z Porto Maurizio, Germany Cousin i Franciszki od Pięciu Ran. Mgr. Pacifici, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Ojca Świętego, iż Papież gotów przystąpić do tej kanonizacyi, skoro na dwóch innych konsystorzach pół-publicznych zasięgnie rady biskupów w tym przedmiocie.

Na Trastewerze na placu Monte Fiore odkryto koszary VIIej kohorty rzymskiej. Minister robót publicznych baron Baldini wziął je z początku za szczątki starożytnego lupanaru, przeczytawszy napis: *Sebaciaria fecit*, i widząc rozwiozłe malowidła, kazał tedy napowrót je zasypać. Dopiero Visconti wytłómaczył, iż *Sebaciaria* były to oświetlenia wojskowe na cześć Cezara; wzięto się tedy do odgrzebywania na nowo tych ruin, gdzie znajdują znakomite freski i mozajki.

Wiedeń 11 czerwca. *Presse* zamieszcza korespondencyą ze Lwowa pod napisem: „Intrygi rosyjskie w Galicyi", której osnowa zasługuje na uwagę. Rząd rosyjski, powiada korespondent, nie przebiera w środkach, jawnie i potajemnie podburza on szczepy słowiańskie przeciw panującym; nie ma tygodnia, w którymby nie uwięziono lub wywieziono jakiego emissaryusza panslawistycznego przez władze polityczne podolskie i wołyńskiego wysłanego. I tak przytrzymano niedawno w Złoczowie ajenta rosyjskiego Mikołaja Miatwiewa rozsiewającego pisma podburzające w języku rosyjskim; przy wydalonym zaś z Brodów inżynierze Skwarczewskim znaleziono bardzo kompromitujące listy i plany zdjęte z niektórych okolic Galicyi wschodniej. Niektórzy utrzymują i zdaje

---

ne, przechodzimy do wiadomości mniej powszednich.

Dziennik Emila Girardina *La Liberté* po katońsku zapatruje się na zjazd monarchów. Rosyą mianowicie lekce sobie waży — pisze nawet w tym duchu artykuły wyborne... Czemuż nie możemy dawnych popić letejską wodą! Załebki Girardina z la Guéronnièrem nadzwyczaj są zabawne. Herkules *wolności* co wieczór chwyta przeciwnika za bary, wygina, gniecie, nakoniec podstępem przewraca i woła: *Obaliłem go!* Ale Antinous *Francyi* zrywa się zręcznie i z uśmiechem oświadcza, iż *nie dotknięty*. Biorą czytelników na świadki; ci uznają Antinousa nie pobitym — bój rozpoczyna się na nowo; i oto już dwa miesiące bawimy się tą gimnastyką z towarzyszeniem wielkiej kapeli.

Inni przeciwnicy byliby się już oddawna pozabijali — ale Herkules i Antinous nie gniewają się za byle co: skoro jeden da drugiemu policzek, ten mówi, że dostał w ciemię — i dalej się mocują, nie posuwając rzeczy do krwi rozlewu, jak brutale. Dzięki tej igraszce, napełniają się kolumny dziennika wieczór, a kasa rano. Przedmiot sporu: *władza rządu* pozostaje nieokreśloną — ale właśnie o to chodzi, bo porozumienie grozi suchotami obu dziennikom.

W wolnych chwilach od tej polemiki Emil Girardin przyjmował zdania i zasady z dwunastu tomów „*Questions de mon temps*", tudzież dawniejszych pism swoich politycznych, i wydał razem pod tytułem: „*Pensées et Maximes.*" Jest to kwintesencya dzieł Girardina. Wyobraźcie sobie co za rozmaitość!! Mnogość i sporność zasad autora czynią z tej książki coś nakształt mille-fleuru umysłowego, którego pod karą zawrotu głowy długo wąchać nie można...

Guizot wydał ostatni tom swoich *Pamiętników.*

Niegdyś sławny z rozumu Oxenstern, kanclerz szwedzki, wysyłając syna za granicę, rzekł do niego: „Synu mój, obejrzyj z bliska królów i ministrów, a powróciwszy, będziesz wiedział jak mało mądrości i zdrowego rozsądku rządy państw europejskich ekspensują."

Powyższe słowa męża stanu, który był w stosunkach z Gustawem Adolfem, znał dobrze Richelieugo, Mazarina i Olivaresa — nie mniej prawdziwe dziś jak w XVII wieku. Trudnoby uwierzyć, nie widząc czarne na białem, jakiemi drobiazgami zajęta większość ludzi, od których los krajów zależy. Mamy w ręku dowód takiej drobiazgowości ministra najsurowszego, o którego powadze nikt nigdy nie powątpiewał.

Ostatni tom *Pamiętników* Guizota zawiera historyą jego ministerstwa — tem samem jest dziełem głównem, mającem zostać pomnikiem autora. Guizot, przyjaciel i powiernik Ludwika Filipa, były sługa starszej linii Burbonów, wmięszany od 1815 aż do 1848 roku we wszystkie sprawy publiczne, pierwszy minister przez lat ośmnaście, imponujący mowca — dziejopis przechwalony ale nie bez zasługi — powinienby dać czytelnikowi wysokie pojęcie swoich czynów, planów, a nawet marzeń swoich. Człowiek, który tak długo rządził Francyą, zapewne spełnił, usiłował spełnić, albo przynajmniej miał jakieś wielkie przedsięwzięcie.

Bynajmniej. Połowę opowiadania jego stanowi płaska i nudna sprawa hiszpańskiego małżeństwa. Przez dwa lata pisze list za listem, chcąc się dowiedzieć, kto będzie mężem królowej Izabelli? Królowa matka, Krystyna, zaklina go, żeby wydał jej córkę za francuskiego królewicza, księcia Aumale albo Montpensier. Hiszpania tego pragnie, Izabella sobie życzy; duma Francyi będzie zadowolona — nawet Ludwik Flip przez to umocni się na tronie.!

Ale p. Guizot sobie tego nie życzy. Dla czego? Obawia się nie podobać Anglikom. Przyrzekł przyjacielowi swojemu, lordowi Aberdeen, że nigdy francuski królewicz nie poślubi hiszpańskiej królowej — i dotrzyma słowa — z Bogiem, chociażby mimo Boga!!

Ambasador francuski reflektuje go, nalega, wykazuje korzyści Francyi w tym związku. Guizot niezłomnie w postanowieniu swojem trwa. Przeniewierzyć się lordowi Aberdeen?.. Nigdy! Stokroć lepiej umrzeć.

Nie pozwalając więc na związek z synem Ludwika Filipa, uparcie przedstawiał na męża Izabelli hrabiego Trapani, który pozostawał jeszcze w szkole Jezuitów w Rzymie. „Nie chcę Trapaniego! odpowiada Izabella. Jeżeli mi odmawiacie królewicza Francuskiego, to dajcie przynajmniej Coburga."

Król Belgijski i jego siostrzeniec książę Albert, mieli męża gotowego pod ręką: ładny chłopiec, blondyn, barczysty, dobrze wychowany, łagodny, prawdziwy mąż królowej. „Chcę wyjść za mąż natychmiast" dodaje piękna Hiszpanka...

Te słowa byłyby już zdecydowały Guizota i Ludwika Filipa, ale obeszło się już bez nich. W potrzebie wzięto byle kogo—pierwszego lepszego kuzynka. Książę Kadyksu poślubił Izabellę podczas kiedy siostra jej wyszła za księcia Montpensier.

Oto śmieszne intrygi, któremi zajmowali się wówczas wszyscy dyplomaci Francuscy z Guizotem na czele.

Cóż za pożytek z tych not dyplomatycznych, kontraków i protokółów? Czy wzmocniły dynastyę Ludwika Filipa? Czy uczyniły Izabellę popularniejszą? Czy Narvaez mniej rozstrzeliwa? Gdzie tam!

Wartoż mieć pod sobą trzydzieści sześć milionów ludzi i tysiąc pięćset milionowy budżet w ręku, jeżeli minister, jak wiejski notaryusz, walczy na spryty i dochodzi do tego, że w jego oczach posażną dziewkę wydają za niedołęgę. Gdyby Guizot i Aberdeen byli pozwolili królowej wyjść za mąż wedle jej woli, czyż byłaby zrobiła gorszy wybór?

Pojąć trudno jak Guizot się nie wstydzi całej tej przedpokojowej polityki, która wyłącznie tak długo go zaprzątała. Śmiesznie uparty w tej hiszpańskiej sprawie, gdzieindziej wszędzie się cofa, waha — a co gorsza, poniża Francyą, wspierając wsteczników we wszystkich ościennych krajach. W sprawie Szwajcarskiej popiera Austryą, stara się o łaski Metternicha, schlebia Mikołajowi, grozi radykałom zbrojną interwencyą na korzyść sonderbundu. Czyż to rzecz ministra rewolucyi lipcowej gnębić szwajcarskich i włoskich wolnomyślców?

Guizot mieszczanin, dorobkowicz, ma pociąg do króli, książąt i arystokracyi. Słodko mu uściskać dłoń Metternicha, cieszą go względy Cara, a lordowskie przyjęcie zachwyca...

Rzecz niepojęta! Od pół wieku ludzie wielbią wielkość duszy, prostotę i *nieambitność* Guizota. A on tymczasem o wszystkie zaszczyty się dobija, pcha się na czoło i wszystkim się narzuca. Jest panem w akademii, papieżem protestantów; rządzi, uznaje lub potępia. Skoro mówi, wszyscy go słuchają; pastor Genewski powtarza za nim jak za panią matką pacierz, że władza doczesna papieży jest podwaliną społeczną — i nikt nie uśmiechnie się słysząc te słowa z ust kalwina. Surowem obliczem straszy szyderców. W swojej parafii decyduje co jest a co nie jest prawowierne; konsystorz mu się kłania i zrzeka się wolnego badania, które było zasadą sekt protestanckich.

Od czasu do czasu — jezli kto spyta, jakie usługi Guizot oddał Francyi? odpowiadają — że jest twórcą prawa z 1833 roku o wychowaniu publicznem. Pytający odrazu ma zamknięte usta.

Zapewne, najpiękniejszy to czyn Guizota! Ale jakże nie dostateczny. Guizot nie uczynił wychowania elementarnego ani bezpłatnem ani obowiązkowem. Nie zapewnił losu nauczycieli. Nie zwiększył budżetu na korzyść szkół wiejskich. Nie wspomniał o wychowaniu kobiet, ważnem przecie, kiedy ta połowa ludzkości drugą chodnje. A jeżeli tego wszystkiego nie uczynił, gdzież tak wielka zasługa jego w przysposobieniu tego prawa o wychowaniu?

Niechże przyjaciele Guizota chwalą, jeżeli chcą, jego wymowę, bezinteresowność, moc jego charakteru i siłę jego stylu — na to zgoda. Ale niech go nie stawiają jako wielkiego obywatela, mędrca, koryfeusza wolności, bo całe jego życie przeciwko tej pochwale protestuje!

Wiadomość o danej przez Cesarza Rosyjskiego amnestyi Polakom, wielkie wrażenie sprawiła na Francuzach. Paryż wierzy w zupełność carskiej łaski i nie chętnie słucha jeżeli kto o restrykcyach mówi. Idzie to na karb wiecznego nie zadowolenia, na które nie ma rady.

się że słusznie, że gubernator wołyński jenerał Bezak ma przy boku swoim bióro tajne, mające na celu szerzenie agitacyi pomiędzy rusinami galicyjskimi. Ręka w rękę z władzami idzie i dziennikarstwo rosyjskie, jak o tém świadczy pewien artykuł gazety „Gwiazda wołyńska“, w którym powiedziano: Dla nas niema kwestyi wschodniej ale jest kwestya sławiańska, którą Rosya rozwiązać musi, i to nietylko w rozpadającej się Turcyi ale i w innych państwach, których stan jest równie zbutwiałym. Jeżeli spojrzymy na zewnątrz, zapłoni się twarz nasza i oburzy na okropne krzywdy, jakich imię Sławiańskie doznaje od rozszczeń obcych, nadymających się jak pawie na całym zachodzie. Lecz nadejdzie wnet chwila, w której wszyscy Sławianie w przymierzu z przyjaciółmi swoimi zasiędą do strasznego sądu nad zbrodniami wrogów swoich.“ Zdaje się więc, że p. Beust wnet znajdzie sposobność okazania czynem, czy myśli dotrzymać przyrzeczenia danego izbie niższej rady państwa pod względem surowego wystąpienia przeciw wszelkim poduszczeniom zewnętrznym. Zresztą, powiada *Presse*, dzieją się w Galicyi niesłychane rzeczy. I tak ciekawą bardzo jest sprawa p. Dziedzickiego, profesora ze wszechnicy lwowskiej, który zamiast literatury i języka ruskiego wykładał rosyjski, i za to pociągniętym został do odpowiedzialności i zawieszonym w urzędowaniu, niedawno zaś odbył pielgrzymkę do Mekki rosyjskiej nie wystarawszy się poprzednio o pozwolenie; ciekawą zaś jest z tego powodu, że pomimo przedstwień ze strony namiestnika Galicyi ministerstwu oświecenia czynionych, ministerium to dotąd russofila nie usunęło z katedry“.

— Według podania jednego z dzienników wiedeńskich okręgi wyborcze ruskie w Załościach i Zborowie w Galicyi dowiedziawszy się, że ich poseł Bodnar odłączył się w radzie państwa od delegacyi polskiej naśladując przykład X. Guszalewicza, miały wysłać deputacyę do Wiednia, w celu zawezwania p. Bodnara, aby się przyłączył do frakcyi polskiej. Zaniechały one jednak tego kroku, gdy ich doszła wiadomość, iż Bodnar z własnej woli zasiadł znów w gronie polskiém.

— *Debatte* dzisiejsza donosi: Dowiadujemy się że znany wychodzca węgierski Jerzy Klapka, przybył do Wiednia.

Francya.

La Patrie następujące podaje szczegóły o zamachu na Cara w d. 6 b. m.

Liczne dochodzą nas wyjaśnienia pod względem okoliczności jakie towarzyszyły zamachowi, przeszłości obwinionego i pierwszego z nim przedsięwziętego śledztwa.

Obwiniony urodził się na Wołyniu i opuścił kraj swój rodzinny przed dwoma laty. Miał on wtedy lat 18. Udał się do Francyi, gdzie wkrótce wyuczył się rzemiosła i był u pp. Gouin et Cie (mechanika) i w warsztatach pp. Cail et Cie robotnikiem.

Ostatni warsztat opuścił on 4go maja i żył odtąd z oszczędności i wsparcia (35 franków miesięcznie), które pobierał od rządu francuzkiego jako emigrant polski.

Dla czego przestał pracować? Berezowski nie tłomaczy tego. Jak i kiedy przyszła mu myśl strzelania do Cara? „Od dnia, odpowiedział, gdym posłyszał, że Car odwidzi Paryż.“

Pierwszym planem jego było dokonać zbrodni na przedstawieniu opery we wtorek wieczór. Lecz nie uczynił żadnych do tego przygotowań. Udał się tylko wieczorem na bulwary i ulicę Pelletier. Na rogu ulicy stał na przodzie ciekawego tłumu. Ujrzał Cara i twierdzi, że Aleksander spostrzegł go i patrzał nań poznawszy w nim Polaka. Okrzyk *niech żyje Polska!* rozległ się wtedy, lecz Berezowski nie brał w nim udziału; od tej jednak chwili postanowił targnąć się na życie Cara.

We środę z rana udał się na bulwar sebastopolski do ruśnikarza i targował dwururny pistolet. Pokazano mu kilka po 8 fr.; pytał czy są dobre i mocne. „Tak jest, rzekł doń kupiec, lecz oto jeden, który wytrzymał próbę.“ — „Proszę o niego.“ — „Kosztuje 9 fr.“ — „Wezmę go, jeżeli jest lepszy.“

Berezowski zapłacił i wrócił do siebie, aby nabić pistolet. Wieczorem dostrzegł, że kule, które mu dał ruśnikarz zbyt luźnie poruszały się w obu lufkach i spróbował ulać inne, lecz poprzestał na zwiększeniu tych, które już miał.

Nazajutrz (d. 6 b. m.) we czwartek, Berezowski wstał o godzinie 7 i wyszedł z pokoju ubrawszy się szybko. Miał on nabity pistolet w kieszeni. Zjadłszy skromne śniadanie składające się, jak mówił, z chleba żytniego, kiełbasy i około $1/2$ butelki wina, resztę wina wlał do małej flaszeczki, którą włożył do drugiej kieszeni i poszedł zwolna w kierunku pola wyścigowego.

„Myślałem, mówił on, strzelać do Cara, gdy jechał na przegląd. Lecz nie wiedziałem dokładnie drogi, którą miał jechać i nie mogłem spotkać przejeżdżającego powozu.

Po przeglądzie dowiedział się, że orszak cesarski przejeżdżać będzie koło kaskady, stanął więc na przodzie przed tłumem na rogu dwu ulic. Przez chwilę orszak się zawahał, którą wybrać drogę, gdyż jednę z nich zajmował pułk dragonów. Gdy ruszono, Berezowski ujrzał się właśnie po tej stronie, którą orszak obrał; w chwili gdy powóz, w którym Cesarz Napoleon, Car Aleksander i dwaj W. Książęta siedzieli, koło niego przejeżdżał, wysunął się z tłumu, trzymając pistolet obu rękami z przyłożonemi do cyngla palcami obu rąk.

P. Raimbeaux służbowy koniuszy widząc człowieka z ręką podniesioną biegnącego ku powozowi, mniemał, iż rzucić chce do powozu prośbę, nie przewidując bynajmniej, że chodzi o zbrodniczy zamach. Spiął konia, który uczynił rzut w kierunku sprawcy zamachu, i w chwili, gdy głowa konia dotknęła Berezowskiego, ten wypalił z obu lufek.

Dość głośny strzał rozległ się wtedy. Koń p. Raimbeaux ugodzony w głowę wspiął się, wstrząsł gwałtownie, a krew z niego trysnęła do powozu. Koń ten zdechł w nocy.

Tu przerywamy opowiadanie wynikające ze śledztwa, aby skreślić scenę w chwili strzału wewnątrz powozu.

Cesarz Napoleon spostrzegłszy młodego W. księcia Włodzimierza obryzganego krwią, pochylił się żywo ku niemu, mówiąc doń:

— Książę, krew masz na sobie, czyś nie ranny?

— Nie — lecz W. C. Mość?

Rzeczywiście mundur cesarski był krwią obluzgany jak Cara i Carewicza.

Wszyscy jadący spostrzegli wówczas, że krew rozprysła w całym powozie; lecz że nikt nie jest ranny. Wszystko to stało się w kilku sekundach. Orszak cesarski ruszył dalej, gdy Cesarz oświadczył tłumom, że nikt z jadących w powozie nie jest ranny. Lecz otoczono p. Raimbeaux, który zmuszony był zsiąść z konia i rzucono się na sprawcę, który żadnego nie stawiał oporu.

Berezowski miał lewą rękę skrwawioną. Jedna z luf pistoletu pękła i broń upadła na ziemię, zraniwszy sprawcę w wielki palec, złamany na pierwszym przegubie, i w palec wskazujący z roztrzaskanym również przegubem.

Tłum wydał krzyk oburzenia i musiano dołożyć energicznych usiłowań, aby sprawcę wyrwać z rąk ludzi, chcących go w uniesieniu gniewu trupem położyć; gwardziści paryscy pochwycili Berezowskiego, który wrzucony do fiakra, natychmiast odwieziony został do Prefektury policyi.

Pierwsze badania odnosiły się do narodowości Berezowskiego. Rzekł on spokojnie, że jest Polakiem i wymienił bez wahania miejsce swego urodzenia i wiek.

— Jakże mogłeś strzelać do monarchy będącego gościem Francyi, gościem Cesarza, rządu, który cię przyjął, żywi i daje ci opiekę zapytano go:

— Prawda, rzekł Berezowski, popełniłem wielką zbrodnię względem Francyi, i zalał się łzami.

W dalszym toku śledztwa uczyniono mu uwagę:

— Strzelając do Cara, mogłeś zabić cesarza Napoleona.

— O nie — kula Polaka nie mogła się zbłąkać, powinna ona była wprost ugodzić Cara.

Chciałem uwolnić świat: i samego cesarza Aleksandra od wyrzutów, jakie mu ciężyć muszą. Po tej odpowiedzi napiętnowanej fanatyzmem do morderstwa, Berezowski długie zachowywał milczenie.

Prócz głównych repezentantów władzy sądowej zebranych natychmiast w Pałacu Sprawiedliwości minister stanu p. Rouher, który na pierwszą wiadomość wypadków udał się do Tuilleryów dla przyjęcia Cesarza i otrzymania rozkazów od niego, przybył do Trybunału, chcąc zadać kilka pytań Berezowskiemu.

Hr. Szuwałów udał się również do Pałacu Sprawiedliwości, lecz przez skrupuł może zbyteczny lecz godny poszanowania, nie żądał widzieć ani stawiać pytań sprawcy zamachu. P. Rouher prosił hr. Szuwałowa aby sam odebrał pierwsze zeznania Berezowskiego.

Urzędnik rosyjski zadawał liczne pytania sprawcy po rosyjsku, po polsku i po francuzku. Pytał o rodzinę jego, o przeszłość, a Berezowski zeznawszy że w 16 latach chwycił za oręż powstańczy, zapewnił, że od dwóch lat opuścił dom i rodzinę.

— Czy nie byłeś w korespondecyi z ojcem twoim, zapytano go.

— Nie, nigdy nie pisałem do niego; gdy rozstawałem się z ojcem, rzekł mi, że mnie przeklnie jeżeli wstąpię do powstania.

Berezowski, którego wszystkie zeznania będą sprawdzone, kilkakrotnie oświadczył z zimną krwią że nikomu nie zwierzył się z planem swoim, z obawy, aby go nie zdradzono.

Sprawcę rannego, jakeśmy rzekli opatrzono zaraz. Rękę lewą zaopatrzoną szarpiami moczy w miednicy, w której co godzina zmieniają wodę.

Jest on spokojny i daje dowody wielkiej inteligencyi, podpisał wywód słowny śledztwa, czytając go uważnie. Odczytał nawet cedułkę poświadczającą, że użył do strzału pistoletu, a słowa „znaleziony na miejscu zbrodni“ rozważał bawnie Berestowski i zapytał czy nie właściwiejby było powiedzieć „podniesiony.“

Pistolet pękł blisko kolby, w jednej z luf znaleziono kulę, która nie wyszła.

— Jak dalece zamach na życie Cara obcym był emigracyi polskiej, dowodem tego nietylko adresy i protestacye po spełnieniu zamachu, ale głosy wyprzedzające wszelkie onego przypuszczenie. Nie mamy w rękach naszych dwóch pism emigracyjnych, sprzecznych z sobą i wielorako z zapatrywaniem się organów publicystyki w kraju, ale wyimki, jakie z nich przytaczają dzienniki paryskie, służą za dowód, iż i ta część emigracyi, którą owe pisma reprezentują, nie może być odpowiedzialną za czyn Berezowskiego. *Monde* powiada też, że emigracya polska bardziej jeszcze niż ludność paryska przerażoną została zamachem 6go czerwca. Usiłowała ona bowiem nawet zapobiedz wszelkiej manifestacyi przeciw Carowi, i oto przekład dosłowny ogłoszenia w *Niepodległości* z d. 1 czerwca:

„Utrzymują, że kilku Polaków bawiących w Paryżu miało zamiar zrobienia nieprzyjaznej demonstracyi Carowi podczas jego w tem mieście pobytu. Przekonani jesteśmy, że wiadomości rozpuszczane pod tym względem jako proste domysły, a może nawet w celu wyzywającym, są bezzasadne. Wychodźcy polscy, których przyjęto we Francyi z taką gościnnością i współczuciem, będą umieli zawsze szanować prawa gościnności. Car i świat cały znają dobrze uczucia polskie, a demonstracye niczegoby nowego ich nie nauczyły. Nie Carowi to sprawilibyśmy nieprzyjemność, naruszając w ten sposób święte prawa gościnności, lecz owszem tym, co nas przyjęli jak braci, co naszym chorym i kalekom dają opiekę, a licznej młodzieży naszej środki kształcenia się. Manifestacya ze strony Polaków dowodziłaby ich niewdzięczności dla swoich gospodarzy i nie omieszkałaby szkodzić naszej świętej sprawie. Nie w Paryżu to Polakowi okazywać uczucia swoje względem Cara! Jesteśmy przeto pewni, że obawy te będą płonnemi i że postawa emigracyi polskiej podczas pobytu Cara w Paryżu będzie jak zawsze odpowiadać godności, jaką zachowywać winniśmy w naszem nieszczęściu, tudzież uszanowaniu, jakie się należą świętym prawom gościnności.“

Głos wolny wychodzący w Londynie podobnež dawał rady i przestrogi ze względu na gościnność Francyi. Liczne zresztą adresa zaczynają się już z powodu zamachu pojawiać po pismach francuskich. Wczoraj ogłosiliśmy list jen. Wład. Zamoyskiego w *J. des Débats*; dziś przytaczamy następujące pismo do redaktora dziennika *Le Temps*:

„Polacy niżej podpisani mają zaszczyt upraszać Pana o zawiadomienie czytelników szanownego dziennika Twego, iż emigracya polska zamierza wydać akt publiczny, dla odepchnięcia wszelkiej odpowiedzialności za zamach spełniony wczoraj w lasku Bulońskim i wyrażenia swoich uczuć żalu i potępienia, jakiemi ta zbrodnia przejmuje każdego Polaka. Zechciej Panie Redaktorze przyjąć wyraz naszego szczególnego poważania. — Paryż 7 czerwca 1867 (podpis) *W. Aleksandrowicz*, profesor wyższej szkoły polskiej; *Karol Ruprecht*, bibliotekarz szkoły polskiej; *E. Siwiński*, prof. wyż. szkoły polskiej; *Ad. Wroński*, były kapitan; *Jan Amborski*, prof. szk. pol.; *Ild. Kosiłowski*, były kapitan; *Apolinary Pluciński*, prof. szk. pol.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 czerwca. Dowiadujemy się z Wiednia o istotnéj przyczynie nieszczęścia, które dotknęło dwór cesarski przez śmierć arcyksiężniczki Matyldy, a które tak powszechny żal obudziło. Owóż zdaje się, że młoda księżniczka lubiła palić cygaretka, zwłaszcza po obiedzie, co jak się zdaje, niemile widziano w wysokiem kole rodzinnem. Młody Arcyksiążę jej krewny, bawiąc się na dziedzińcu, ujrzał dym wychodzący oknem i ostrzegł o tem arcyksiężniczkę. Ta skryła śpiesznie cygaretto zapewne w fałdach sukni i dalej oknem z nim rozmawiała. Suknia się zajęła i sprawiła wiadomą katastrofę. — Już po wydrukowaniu tych słów dochodzi nas *Fr. Presse*, która umocowaną jest zaprzeczyć pogłosce o paleniu przez księżniczkę cygaretta, i twierdzi, że skutkiem zdeptania zapałki, suknia się zajęła, albowiem przy oknie znaleziono potem kilka zapałek na posadzce leżących. Pogrzeb Arcyksiężniki odbył się wczoraj.

— W miesiącu maju wpłynęło na koszta odnowy wielkiego ołtarza maryackiego: 5go kwesta na sumie złr. 7 c. 14, na ultimie złr. 5 c. 37$1/2$, 8go na sumie złr. 4 c. 15$1/2$, na ultimie złr. 9 c. 15, 12go na sumie złr. 10 c. 41, na ultimie złr. 4 c. 6$1/2$, 19go na sumie złr. 6 c. 63$1/2$, na ultimie złr. 8 c. 91, 26go na sumie złr. 6 c. 50$1/2$, na ultimie złr. 2 c. 89, 30go na sumie złr. 6 c. 71, na ultimie złr. 3 c. 7 i 1 srebr.; z listy p. Wł. Jaworskiego złr. 31 c. 40, tudzież 1 złr. srebr. i 3 ruble, od nieznajomej złr. 1, NN. 1 złr., X. Jakób Dziedzic złr. 1 c. 50, p. Dembiński złr. 1, p. Norberta Napadiewiczowa złr. 3, egzemplarz ryciny ołtarza 2 złr.

— Przedstawienia wodotrysków różnobarwnych odbywają się w tutejszym teatrze ciągle, a jutro we czwartek danem będzie takie widowisko wyłącznie dla uczniów, to jest, że grupy z osób żywych będą *ad usum Delphini* urządzone. Za biletem studenckim mogą młodzi widze wszystkie miejsca zajmować w całym teatrze. Nazajutrz profesorowie fizyki wyjaśnią zapewne uczniom oglądane własnemi oczami dziwy, które za działaniem światła i elektryczności zamieniają czystą wodę w czarujące wszystkiemi barwami strumienie.

— Komitet towarzystwa wzajemnéj pomocy prywatnych urzędników ogłasza dalsze datki na założenie funduszu żelaznego: pp. Eustachy Szumański właściciel Kurnik złr. 200 w dwóch obligacyach indemnizacyjnych z kuponami od 1go listopada r. b., bar. Hejdel z Romaszówki jednorazowo złr. 20, Antoni Małecki z Jagielnicy na fundusz złr. 10, na ratę półroczną złr. 3, Władysław Wojnarowski z Suszczyna złr. 10, Izaak Durszt z Tarnopola złr. 5, Weiss z Tulczy złr. 1; z Brzeżańskiego p. Stefan Siemiński z Kotowa złr. 5 i 2 złr. wpisowego; razem złr. 256, co z poprzednio ogłoszonemi datkami czyni 5359 złr. i 15 centów.

P. Antoni Jabłonowski uwiadomił Komitet o złożonych na ręce jego datkach złr. 334; p. Konstanty Siwicki uwiadomił, iż z r. 1862 posiada książeczkę kasy oszczędności na złr. 56 na fundusz żelazny towarzystwa; p. Maurycy Zielonka nadesłał wykaz datków na złr. 59; p. Hipolit Stupnicki nadesłał 40 egzemplarzy *Przyjaciela domowego* na fundusz Towarzystwa; p. Tadeusz Łachman uwiadomił o darze p. Cegleckiego złr. 25.

Do urządzić się mającej loteryi fantowej nadesłano wiele darów.

— Rano 11go czerwca padał deszcz, chmury dopiero koło wieczora zupełnie ustąpiły, lecz nie na długo. Ciepło doszło do + 17°,0 od + 8°,4. Wiatr zachodni słaby. Barometr opadł do 2éj godziny po południu do 330'''37, odtąd poszedł do góry i wskazywał dnia 12go o godzinie 6éj rano 332''',24; termometr zaś + 8°.8 R.

— We czwartek dnia 13go czerwca, Śgo Antoniego z Padwy wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go czerwca.

HOTEL POLLERA: Jakób Münzer kupiec z Biały, Karol Rein kupiec z Warszawy, Dominik Maimowicz z Ołomuńca, Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poremby, Herman Kühn doktor z Prus, Konstanty Emilianow obyw. z Król. Pol., C. Kessler kupiec z Jass, Fryderyk Schmidt, Oskar Richter, Piotr Ferdynand kupiec, Seweryn Markiewicz.

HOTEL SASKI: Aleksander Romer właściciel dóbr z Tarnowa, Antoni Borkowski obywatel z Kongresówki, Teofila Stodółkiewiczowa żona urzędnika z Kongresówki, Helena Bujalska córka obyw. z Kongresówki, Jerzy Domicel właśc. dóbr z Mołdawii, Leon Zbyszewski obywatel z Wiednia, Franciszka Janotowa żona notaryusza z Tarnowa, Cesław Kozłowiecki wł. dóbr z Galicyi, Józef Ekielski Dr praw z Galicyi, Olga księżna Gorczakow z Odessy, Pulcheria Hławery wł. dóbr z Odessy, Franciszek Hella obywatel z Rosyi, hrabina Rumerskirchowa wł. dóbr z Żabna, Franciszek Popiel obywatel z Galicyi, Jan Jachno Dr praw z Galicyi, Marya Antoniewiczowa obywatelka z Galicyi, Wincenty hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Leopold Sadowski wł. dóbr z Kongresówki, Fryderyk Hausner obywatel ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Franciszek Eliaszewicz fabrykant z Tarnowa, Kazimierz Tchórznicki wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Gustaw Zawidzki wł. dóbr z Kongresówki, baron Konopka wł. dóbr z Galicyi, Teodor Ummannetz wł. dóbr z Rosyi, Jan Noworytko oficyalista prywatny z Maslachowic, Ferdynand Raffei kupiec z Białej, Karol Zalewski rządzca dóbr z Kołomyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Buda 11 czerwca. Cesarzewicz Rudolf i księżniczka Gizela odjechali ztąd dziś do Wiednia. Odjazd N. Pana naznaczony na jutro wieczór o 10ej. Deputacya z Rady państwa zaproszoną została do stołu cesarskiego. N. Pan rozdał wielką liczbę orderów.

Peszt 11 czerwca. Gazeta urzędowa w nadzwyczajnym dodatku ogłasza dwa pisma, N. Pana i N. Pani do prezesa ministrów hr. Andrassy. N. Państwo przeznaczają dar koronacyjny 100,000 dukatów dla wdów i sierot po honwedach, tudzież dla kalek honwedów.

Petersburg 8 czerwca. *Bierż. Wied.* mówią: Podróż Cara za granicę budziła przeczucie grożącego niebezpieczeństwa. Dziennik ten powiada, że publiczność domaga się, aby Car wracał wprost do Petersburga. Co godzina idą w wielkiej liczbie telegramy z powiszowaniem od wszystkich korporacyj.

Petersburg 9 czerwca. Król grecki przybył tutaj.

Petersburg 11 czerwca. Goście słowiańscy, którzy tu wrócili z Moskwy w sobotę, zwiedzili onegdaj i wczoraj Carskie Sioło, Gaczynę, Pawłowsk i Peterhof, a dziś na parowcu umyślnie dla nich danym udali się do Kronstadu, gdzie wyprawią im ucztę i widowisko na morzu. Jutro wracają przez Warszawę i Granicę. (Część gości wróciła już do domu. *Red.*)

Berlin 11 czerwca. Doniesienie o zamierzonym rozdziale ministerstwa wojny i marynarki jest o tyle mylne, iż rozdział ten już istnieje, chociaż chwilowo jeden minister obu gałęziom przewodniczy. Niewiadomo zaś i wątpliwem jest, aby jen. Roon miał zamiar złożyć jedną z obu tek piastowanych.

Paryż 9 czerwca. *Monitor* pisze: „Wczoraj o godz. 4ej Cesarz Aleksander i Cesarz Napoleon wsiedli sami jedni na wózek *(char à bancs)* i pojechali na Pole Marsowe dla obejrzenia wystawy egipskiej. Niezmierny tłum otoczył Cesarzów i wydawał najżywsze okrzyki. *Monitor* zapisuje, że zamach na Cara Rosyjskiego we Francyi i za granicą dał sposobność monarchom i ludom do jednozgodnych objawów udziału pełnego czci i najzupełniejszej nagany. Car i rząd francuski otrzymali już liczne tego dowody. *Droit* pisze: „Śledztwo w procesie Berezowskiego, bardzo daleko postąpiło. Nie byłoby niepodobnem, że już w drugiej połowie czerwca stawiony on będzie przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany.

Paryż 10 czerwca. Cesarz Napoleon, Cesarzowa Eugenia, Car i król Pruski odbyli wczoraj wycieczkę do Wersalu. Książę Humbert przybył tu wczoraj.

Londyn 10 czerwca. Wielki przegląd floty odbędzie się w połowie lipca. Książe Buckingham udaje się w specyalnej misyi do Kopenhagi.

Florencya 11 czerwca. Komisya do sprawy dóbr kościelnych zgromadziła się dwukrotnie, aby stosownie do otrzymanego polecenia wygotować projekt ustawy. Prezesem jej wybrany deputowany Ferraris.

Belgrad 10 czerwca. Książę Serbski jedzie temi dniami do dóbr swoich Iwanka pod Brzetysław (Pressburg), następnie do Wiednia, dla poradzenia się tamecznych lekarzy, a potem pojedzie do kąpiel, wreszcie zwiedzi Paryż, Londyn i Petersburg.

Aleksandrya 10 czerwca. Wicekról puścił się dziś w podróż do Paryża.

Peszt 9 czerwca.

b. — Według programu sześciu-dniowych uroczystości koronacyjnych, nazajutrz po koronacyi, tj. w dniu dzisiejszym przypadała wielka uczta królewska i wielka illuminacya.

Już od godziny 2-ej po południu zjeżdżali się magnaci do sali redutowej. Znowu lud zalegał wszystkie ulice, i zajmował trybuny, aby raz jeszcze podziwiać prześliczne i bogate stroje najznakomitszych swych obywateli. Tyle powozów zajechało, że utworzyły one nieprzestępną barykadę nad przyległym sali redutowej brzegiem Dunaju, tylu widać było magnatów w błyszczących i połyskujących ubiorach, że ledwie przez się samych przepchać się mogli. I nie dziw, bo zaproszono 1,200 osób, prawie wszystkich z małemi wyjątkami, co należeli do orszaku koronacyjnego. 900 osób przybyło na tę ucztę.

Sala redutowa w Peszcie jest słynną z swej wielkości i piękności. Obszerna galerya była przepełniona publicznością, loże poboczne zajęte przez członków Ciała dyplomatycznego i niektóre panie.

Sala redutowa dzieli się na dwie części, na wielką i małą.

W małej siedzieli przy pierwszym stole kardynał arcybiskup ostrzyhomski prymas węgierski Simor, prezes ministrów hr. Juliusz Andrassy, obok niego arcybiskup z Ołomuńca hr. Fürstenberg i prezes Izby wyższej Rady państwa książę Karlos Auersperg, dalej prezes Izby niższej Dr Giskra, arcybiskup z Kaloczy młody jeszcze Haynald witany głośnem *Eljen*, cały episkopat węgierski, następnie ci, co nieśli dnia wczorajszego oznaki królewskie, ministrowie węgierscy, *judex Curiae* Majlath, baron Sennyey, sędziwy opat Zeidler i prezes Izby niższej węgierskiej Szentivanyi. Przy innych stołach w małej sali siedzieli magnaci.

W wielkiej sali było 23 stołów nakrytych. Tam zasiadali deputowani sejmu, reprezentanci banderyi, jenerałowie książęta Liechtenstein, Windischgraetz i baron Gablenz, deputacya miasta Wiednia. W kącie między salą wielką i małą siedzieli tylko jako widzowie, bo udziału w uczcie nie brali, książę Gramont, baron Werther, Haydar Effendi, hr. Stackelberg z swoim sekretarzem Nowosilcowem, lord Bloomfield, baronowie Gagern i Könneritz, hr. Barral i wielu innych posłów.

Tymczasem na schodach wysłanych kobiercami utworzyli po obu stronach sami młodzi magnaci szpaler, cokolwiek wyżej stały panie dworu, między ktoremi dziś hrabina Festeticz, żona ministra, co do stroju swojego rej wodziła. Miała ona czarną aksamitną suknię, na głowie dyadem z drogich kamieni, na szyi kilka sznurów pereł, wielkości grochu, i — co było najbardziej uderzającem — gorsecik zesznurowany potrójnemi zwitkami pereł tej samej wielkości, a resztki tych sznurów — że się tak wyrażę — cały pęk pereł, wisiał jeszcze na sukni.

Okrzyk *Eljen* oznajmił przybycie króla i królowéj. Hr. Sapary, jako zastępca koniuszego węgierskiego i arcyksiążę Józef w ubiorze jenerała węgierskiego pospieszyli na przyjęcie N. Państwa.

Cesarz, który prowadził pod rękę cesarzową, był w ubiorze marszałka węgierskiego. N. Pani miała białą suknię (moire), okrytą brukselskiemi koronkami, dyadem i naszyjnik z drogich kamieni i woal z koronek brukselskich. Za królem i królową szli arcyksiążęta i najbliższe otoczenie dworskie. Cesarzowa była dziś czarująco piękną, i najlepiéj się mogłem przekonać, jak wielkie wrażenie musiała na niej zrobić koronacya, bo wczoraj była zupełnie wybladłą. Cokolwiek późniéj wszedł p. Beust, witany stokrotnem *Eljen*.

Właśnie po 3ciem daniu król z królową weszli do sali. Prymas wzniósł toast za zdrowie N. Państwa. Przechodząc przez sale mówili dłuższy czas z prymasem, Drem Giskrą i księciem Auerspergiem, a przybywszy do miejsca, gdzie siedzieli posłowie, Cesarz rozmawiał z posłem pruskim Wertherem, cesarzowa z księciem Gramontem. Przeszedłszy trzy razy przez obie sale N. Państwo oddalili się i powrócili do Budy.

Poczem zgromadzenie oddawało się swobodnej wesołości. Prezes Izby niższej węgierskiej Szentivanyi pił pierwszy zdrowie deputacyi Rady państwa; odpowiedzieli Dr Giskra i ks. Auersperg. Następnie poseł Mende odczytał w języku węgierskim toast na braterską zgodę między ludami z tej i z tamtej strony Litawy, na co odpowiedział w tym samym duchu poseł węgierski Toth w języku niemieckim. Jeden z nadżupanów pił zdrowie bar. Beusta. Prezes ministrów odpowiedział mniej więcej w ten sposób:

„Żałuję bardzo, że nie znam pięknej mowy węgierskiej, lecz w języku niemieckim także można dobrze oznaczyć trzy główne przymioty zdobiące Węgrów: dobroduszność, wytrwałość i poczciwość. Do tych przymiotów wielką przywiązuję wagę.“ Mówiąc o nich dalej, wyraził się: „Serce na właściwem miejscu, ręka do pracy i czyste sumienie! na tej drodze dopniemy celu naszego. W tej nadziei wznoszę okrzyk: Niech żyją piękne Węgry! Niech żyją dzielni ich synowie!“

Deputowany Szögyenyi mówił o braterstwie z Niemcami i Słowianami, a Besse wypił zdrowie wielkiego patryoty Deaka.

Uczta skończyła się o godzinie 6tej. Wychodząc z sali redutowej widziałem przylepiony na wszystkich rogach ulic reskrypt Cesarski z dnia dzisiejszego, udzielający amnestyę wszystkim wychodźcom politycznym bez różnicy. Dekret ten opiewa:

„Znosimy niniejszem wszystkie wyroki zapadłe do dziś dnia w Węgrzech i krajach przyległych w sprawach politycznych i przestępstwach drukowych, tudzież wszystkie z tych samych przyczyn rozpoczęte śledztwa. Zabrane skazanym dobra zwracamy i pozwalamy wszystkim, bawiącym z tych powodów za granicą, powracać do kraju. Rozszerzamy wszystko to także i na tych, co nawet już w czasie przywróconej konstytucyi nie zaprzestali kierować swych dążeń przeciwko ustawom krajowym; lecz najświętsze dobro kraju tego wymaga, abyśmy od osób takich żądali, by złożyły uroczyste przyrzeczenie wierności dla swego ukoronowanego króla i posłuszeństwa dla ustaw krajowych.

„W tym celu władze nasze względem bawiących za granicą stósowne odbiorą polecenia.

„Dan w Budzie d. 9 czerwca 1867.

Franciszek Józef w. r.

hr. *Juliusz Andrassy* w. r.

Panuje tutaj przekonanie, że oprócz Koszutha wszyscy wychodźcy, nawet i Klapka powrócą do ojczyzny.

Wieczorem odbyła się zapowiedziana iluminacya. Silny atoli wiatr niweczył wszelkie usiłowania właścicieli domów. Oświetlenie więc zrobiło fiasco; wiatrowi najdłużej stawiała opór akademia i kamienica bar. Wodianera z napisem: „*A Királyok Kincze a nèpek szive*“ (skarb króla — to serce narodu). Koło godziny 9tej N. Pan z wszystkimi arcyksiążętami przejeżdżali przez miasto w otwartych powozach. Tłumy ludu były wieczorem tak mocno ściśnięte, że szczęśliwym się czuł, kto uszedł z życiem. Wydostawszy się raz z tłumu, nie miałem ochoty doń powrócić i wolałem resztę oświetlenia zostawić wyobraźni własnej i czytelników. Ognie bengalskie i ognie sztuczne zakończyły 4ty dzień uroczystości koronacyjnych. Szczególnie podziwienia godnym był ognisty wodospad wzdłuż całego miasta łańcuchowego.

Peszt 10 czerwca.

Dziś N. Państwo przyjęli dary w naturze, ofiarowane przez rzeźników, młynarzy, rybaków itd. Cokolwiek bliższe o tym obrzędzie szczegóły w liście następnym.

Nie masz dziś żadnych wiadomości politycznej wagi. Obracają się wszystkie około obrzędu wczorajszego w Peszcie, który się już zakończył i zjazdu monarchów w Paryżu, który się także kończy, o ile do niego znaczenie polityczne przywięzywać można; przyjazd bowiem innych panujących już tego znaczenia miec nie będzie, lecz ograniczy się na prostych oznakach grzeczności. Wszelkie zaś już dziś obiegające pogłoski o rezultatach narad Cara i króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem, są tylko domyślnemi kombinacyami.

Jak nam już pisano z Wiednia, następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się 17go. Przedłożony ma jej być między innemi projekt ustawy poborowej.

W Warszawie nakazał hr. Berg, jak już doniósł był *L'Etendard*, wysłanie deputacyi do Cara z powinszowaniem. Jak pisze *Gaz. Narodowa*, jechać mieli w tym celu hr. Maurycy, Stanisław i Józef Potoccy, Zygmunt Wielopolski, Górski, Ostrowski, Kronenberg. Urzędnik do szczególnych poruczeń Zaborowski lub adjutanci Berga osobiście każdego z nich zawezwali do wyjazdu. Jedenastu pojechało, dwunasty zachorował. Prócz tego, prezydent miasta jen. Witkowski, zwoływa obywateli do podpisania adresu. Zdaje się przeto, że Car mimo zamachu paryskiego nie odstąpi od przybycia do Warszawy; czy i od komedyi z orłami — nie wiemy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 12 czerwca. Dzisiejsza zabawa dla ludu odwołana z powodu śmierci Arcyksiężniczki Matyldy. Magnaci i deputowani zajeżdżają właśnie przed rezydencyę N. Państwa dla pożegnania, albowiem N. Państwo odjeżdzają ztąd dziś wieczór do Wiednia.

Paryż 11 czerwca wieczór. Car i Carewicz odjechali dziś wieczór do Darmstadtu. Cesarz Napoleon, Cesarzowa Eugenia, król i królewicz pruscy odprowadzili Cara do dworca kolei i tam go pożegnali.

Konstantynopol 11 czerwca wieczór. Doniesienie o mniemanem sprzysiężeniu przeciw Porcie redukuje się do tego jednego, że kilka tysięcy stronników Młodej Turcyi, której przywódzcami są oświeceńsi Ulemowie, chciało zanieść petycyę do Porty o zwołanie zgromadzenia narodowego. Przywódzców wzięto w areszt. *Courrier d' Orient* mniema, że rząd dozwoli Juliuszowi Favre stanąć przed trybunałem w charakterze rzecznika oskarżonych. Raporta 26 konsulów angielskich do lorda Lyonsa stwierdzają jednozgodnie, iż położenie Chrześcijan jest korzystne. Mniemane wycięcie Chrześcijan na Kandyi i w Tesalii poczytywanem jest za umyślnie przez Greków rozpuszczaną wieść tendencyjną. — Z Kairu donoszą o otwarciu kolei żelaznéj z Gizeh (piramidy) do Minieh (górny Egipt).

Paryż 11 czerwca wieczór. Renta 70·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 1788.

W celu wydzierżawienia propinacyi wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysługującego wraz z dodatkiem gminnym, na czas od 1go Lipca 1867 do ostatniego Grudnia 1868, lub też od 1go Lipca 1867 do końca Grudnia 1870, odbędzie się publiczna licytacya li tylko ofertami pisemnemi, począwszy od niniejszego ogłoszenia aż do dnia 18 Czerwca 1867 do godziny 12 w południe, w tutejszym Urzędzie Gminnym, z tem zastrzeżeniem, że pod równymi warunkami oferty na czas od 1go Lipca 1867 do końca Grudnia 1868 więcej uwzględnione będą, niż oferty opiewające na czas od 1go Lipca 1867 do końca Grudnia 1870, tudzież, że później podane oferty uwględnione nie będą.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego za każden rok tejże dzierżawy wynosi sumę 34,011 złr. w. a., jednakowo także oferty niżej tejże ceny przyjęte będą.

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się, ażeby najdalej do dnia 18 Czerwca r. b. do godziny 12 w południe oferty pisemne zaopatrzone zakładem (wadyum) w kwocie 3.401 złr 10 cent w. a. na ręce Naczelnika Gminy podali, któren ich o bliższych warunkach tej licytacyi uwiadomi, zresztą warunki te każdego czasu w tutejszym Urzędzie Gminnym przejrzeć wolno.

Oferty pisemne tak na prawo propinacyi wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna, przyjęte będą, jednakowo w ofercie konkretalnej ma być, oprócz czynszu konkretalnego, oznaczony także czynsz za propinacyę wódki osobno i za piwo osobno.

Licytacya ta odbędzie się pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony Rady Gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór zatwierdzenia, bądź czynszu konkretalnego, za obydwa przedmioty razem, lub za każden z osobna ofiarowanego, a nawet tylko za jeden z tych przedmiotów, chociażby oferta na obydwa opiewała. (991-2-3)

Od Urzędu Gminnego miasta Kołomyi.

Handel Korzenny Win

HUGONA ARTLA

w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435,

poleca codziennie świeżo nadchodzące

Wiśnie

po najtańszej cenie. (993-1-3)

Henryk Meissl

(dawniej *Fr. Heski*),

Majster Kotlarski

w Podgórzu przy Krakowie, w domu pod L. 212,

poleca się Szanownej Publiczności i Posiadaczom fabryk z **robotą kotlarską** dla Cukrowni, Browarów, Gorzelń, Aparatów destylacyjnych (najnowszego układu) w pokrywaniu dachów na wieżach, domach z wynalazkami kuchennemi, tudzież co do wszelkiej naprawy szybko, i to po najtańszych cenach. (876-2)



Niewidoczne

będzie uwidocznione

przez małe

kieszonkowe Mikroskopy,

które do 250 razy powiększają.

1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (969-2 6)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage

„zur Stadt Paris“

in Prag,

Zeltnergasse Nro 596.“

Skuteczność

Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimmault i Spółki, aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego skuteczność powszechnie jest znana, wyrabia się z soku roślin anti-szkorbutycznych. Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacyi organicznej i uważany jest za najlepszy środek mogący zastąpić tran rybi. Doskonałość preparacyi tego środka skłania nas do przytoczeenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryskich, którzy go ciągle swoim pacyentom przepisują:

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby z zupełnym skutkiem.

„Dr *A. Cazenave*,
lekarz szpitala Św. Ludwika w Paryżu.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przepisują go bardzo często z pomyślnym skutkiem bądź w początkach suchót, bądź jako środek uzupełniający kuracyę tranem.

Dr. *A. Charrier*,
były Naczelnik Kliniki paryskiej.“

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzann jodowego, bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchót, szkrofuł i limfatyzmu, za pomocą tranu.

„*Dr. Farrot*,
autor dzieła o kuracyi słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem, jeest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany szkrofuliczne, jakim niczem zaradzić nie było można — gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci dotknione tuberkułami na kościach — zupełnie wyleczone.

„*Dr Guesnard*,
lekarz szpitali paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni.

„*Dr Guibout*,
lekarz szpitali, Prezyd. w Tow. lekarzy paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jedem pp. Grimmault Spółki, zawiera ½ na sto jodu w stanie kombinacyi organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w tranie.

„*Dr. Kleczyński*,
profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich.“

(16-7-8)T

Hotel

„WANDL“.

w Wiedniu,

Stadt, Petersplatz Nr. 12.

Hotel pierwszorzędny w dogodnem środkowem miejscu; z najwygodniejszemi urządzeniami. Tenże zawiera 200 pokoi, dla tego zawsze można liczyć na wygodne pomieszczenie. Uprasza się Szanowną Publiczność przyjeżdzającą do Wiednia nie dać się przez dorożkarzy w błąd wprowadzić pod jakimkolwiek pozorem np. że w hotelu Wandla wszystko „zajęte“, którzy dla tego niby powodu do innego hotelu wiozą, gdyż w Wiedniu dorożkarze z podrużującemi regularny targ prowadzą, i tylko do tych hoteli gości zawożą, gdzie im największy napitek płacą — gdy tymczasem pomieniony hotel z dobrych powodów dorożkarzom w ogole żadnego napitku nie płaci.

Ceny pokoi od 60 cent, do 4 złr. za dzień. Wielkie mieszkanie z salonami również po bardzo umiarkowanych cenach.

(470-11-12)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-19)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. w Kijowie w aptece p. Necze.

Ciasto piersiowe

z ziół alpejskich

Cena 50 cent — **w pastylkach,** — Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygnieciononego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-7-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren,“ am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

Rozsyłka 500.000 flaszek

Wody kwaśnego zdroju w Giesshübl

zwanego

„Zdrojem króla Ottona“ przy Karlsbadzie.

Zdrój ten jest jednym z najwięcej znanych, cenionych jako najlepszy i najprzyjemniejszy pomiędzy naturalnemi szczawami. Z białem winem zmięszana woda zdroju „króla Ottona,“ jest bardzo przyjemnym napojem. Rozsyłaną bywa w dużych i małych flaszkach. Zamówienia będą szybko uskuteczniane przez składy znajdujące się w każdem większem mieście lub też bezpośrednio przez zarząd zdrojowy. (996-1-3)

***Mattoni i Knoll* w Karlsbadzie.**

Oryginalna wielkość.



Zawiera w sobie ładną Cygarniczkę piankową z bursztynem, do której można także piórko doprawić — wraz z krzesiwem i łontem. (984-1-15)T

Cena złr. 1·50 do 2 złr.

Najpiękniejsze i najlepsze piankowe i bursztynowe przyrządy do palenia, najmodniejsze laski itp. w największym wyborze. Herby i Monogramy natychmiast się wykonywują. Pisemne polecenia odwrotną pocztą się wysyłają.

Odsprzedającym znaczny rabat.

***P. Keiss*, Tokarz, (dawniej *Klitsch*.)**

Stadt, Graben, Nr. 16 w Wiedniu.

Losowanie kapitałów.

Wielkie ciągnienie dnia 1 Lipca 1867.

Wkładka 2 złr. bankn. — Wygrana 100.000 złr.

Następujące wygrane muszą być w powyższym dniu **w jednem losowaniu** bezwarunkowo wyciągniętemi.

1 na złr. **100.000**, 1 na **5.000**, 3 po **1.000**, 4 po **400**, 6 po **200**, 10 po **100**, 45 po **60**, 380 po **46** złr.

Na powyższe ciągnienie kosztuje: Jeden Los 2 złr. bankn.
Sześć Losów 10 „ „
Trzynaście 20 „ „

Łaskawe polecenia z załączeniem gotówki, jak najakuratniej się wykonywują, jak również wykazy wygran rozsyłają się bezpłatnie.

(990-1-4) *Chr. Chr. Fuchs*, w Frankfurcie n. Menem.

Cierpiącym na rupturę.

Już od wielu lat podpisany jest w posiadaniu pewnej maści na ruptury, której w swej okolicy wielokrotnie używał. Ulegając ciągłym zachętom uzdrowionych, występuję z nią na widownią świata, i polecam ten wyborny środek, nie zawierający w sobie żadnych szkodliwych składników, wszystkim cierpiącym na rupturę. Trzeba tą maścią nacierać z rana i w wieczór i nie wystawiać się z tego powodu na żadne nieprzyjemności. Do nabycia jest jedynie u podpisanego wynalazcy w słoikach po 2 złr. 25 cent. srebrem lub 3 złr. papierami. (451-5-11)T

Gottlieb Sturzenegger.

w Herisau (Szwajcarya).

NB. Wysyłki do Austryi nie mogą być za pobraniem pocztą uskuteczniane.

Najnowsze stalowe i żelazne Meble

ogrodowe, pawilonowe, schodowe siedzenia,

w najbogatszym wyborze i najnowszego kształtu, które dla swej lekkości, wytworności, najwięcej odpowiadają przy urządzaniu will, ogrodów i większych zakładów — również doskonałe podkłady do łóżek dla hoteli niezbędne, — są po najtańszych cenach do nabycia u Fabrykanta

***Antoniego Wiesnera* w Wiedniu,**

Wieden, Hauptstrasse Nr. 60. (977-1-6)T

Wzory i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie.

Woda gorzka Friedrichshalska.

Wszystkie domy handlujące wodami mineralnemi, zaopatrzone świeżą wodą naszego zdroju, o czem donosimy pp. Lekarzom i Szanownej Publiczności. Pisma o wybornej skuteczności naturalnej wody gorzkiej Friedrichshalskiej są tak u nas, jako też we wszystkich Handlach wód mineralnych do nabycia.

Dyrekcya zdrojowa.

C. Oppel i Spółka.

(904-3-6)T w Friedrichshall przy Hildburghausen.

A. Grutscha

patentowane

Story drewniane i fabryka towarów drewnianych

w WIEDNIU,

poleca mnogą rozmaitość swych wyrobów, jako to: Story z naturalnego drzewa, 3 stopy szerokie, 5 stóp wysokie, od złr. 1·50, — też same, tej samej wielkości we wszystkich kolorach i deseniach malowane, od 2 złr. 80 c. i wyżej. — Żaluzye do pojedynczych okien lub szyb, od 50 ct. do 1 złr. 50 c.— Maty na stoły po cent. 10, 20, 30, 40 do złr. 1 ct. 50. — Pyszne obrazy do ubrania ścian od 3 do 5 złr. (przedstawiające rozmaite widoki, sceny).— Opony na białe firanki z drążkami lub bez tychże. — Ozdoby naśladujące każdą materyę, malowane, jakby haft do 2ch okien 6 do 10 złr.— Zasłony pieców lub kominków, od 3 do 5 złr.— Hiszpańskie ściany (Parawany) za część od 3 do 4 złr., — także Zaluzye deszczułkowe z taśmami, za stopę kwadratową 50 cent., najnowszej konstrukcyi wyrabiane będą.

Opakowanie i inne dodatki, jako też i Cenniki bezpłatnie. Zamówienia za pobraniem należytości pocztą, szybko wykonywa Fabryka w Wiedniu, Wienstrasse Nr. 37. (964-2-6)T

Leśniczy egzaminowany, posiadający chlubne świadectwa, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje miejsca. — Bliższa wiadomość listownie pod literą ***T. S.*** poste restante Krzeszowice. (929-2-3)

Ważne dla Łysych i Siwych.

KALLOMYRYN,

ck. wył. uprzywil. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,

Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą.— Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,

ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. — Cena 1 złr. 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,

przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c

ANALGIN,

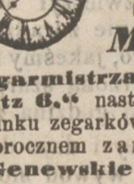
najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednej minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (483--11)

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13.“

Na prowincyi utrzymują:

W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Szaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosik* — w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht*.

Na podarki Bierzmowania!



Szczególnie dobre i tanie Zegarki, Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	18 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	22 „
dto lepsze z mocną kopertą	25 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	26 „
dto dla panów wojskowych, Savonette	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N 3, na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	60 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dło dto z podwójną kopertą	65 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	56 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 110, 120, 150 do	180
budziki po 5½ złr., ze zegarem	7½ złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50, Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (895-6-12)

W dniu 13 i 14 Czerwca

Ciągnienie Igo Oddziału przez książęco Brunświcki Rząd Państwa urządzonego i poręczonego,

losowania pieniężnego,

w której wygrane

100,000 talarów

60,000 tal., 40,000 tal., 20,000 tal., 2 po 10,000 tal., 2 po 8,000 tal., 2 po 6,000 tal., 2 po 5,000 tal., 2 po 4,000 tal., 1 na 3,000 tal., 5 po 2,000 tal., 7 po 1,500 tal., 95 po 1,000 tal., 5 po 500 tal., 115 po 400 talarów.

rozdzielonemi będą.

Interesowanym na to ciągnienie polecam

Całe losy po 8 złr.
pół. „ „ 4 złr.
ćwierć „ „ 2 złr.

Zaraz po odbytem ciągnieniu urzędowe wykazy będą rozesłane. Prospekta bezpłatnie.

Zamiejscowe polecenia szybko się uskuteczniają.

Uprasza się odnosić się wprost do

Ludwika Wolffa

w Hamburgu, Książęcego Głównego Kollektora. (890-5-)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-19-24)

Aleksander Floch

w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

Poszukuje się Majętności ziemskiej

w dobrej glebie i położeniu, z dostatnim lasem na domową potrzebę i łąkami, w zachodniej Galicyi— w cenie od 30.000 do 40.000 złr. w. a., — (927-3-3)

za gotową wypłatę.

Zgłosić się w Nowym Sączu pod adresem ***W. Z.***, poste restante franko.

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne,

urządzone i poręczone przez książęcy Brunświcko-Luneburski Rząd krajowy.

Główne wygrane: talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 4.000, 3.000, 2.000, i t. d., i t. d.

Najpierwsze ciągnienie rozpoczyna się

dnia 13 i 14 Czerwca 1867.

1 cały oryg. los państ koszt 8 zł. b.
½ „ „ „ 4 „ „
¼ „ „ „ 2 „ „

Wszelkie polecenia, do których załączona jest jedna z tych kwot, będą natychmiast wykonane.

Każdy biorący udział w tem ciągnieniu otrzymuje plany bezpłatnie; urzędowe wykazy będą zaraz po ciągnieniu przesyłane; również szybko następuje przez rząd poręczona, według planu, wypłata wygran w gotówce.

Wielkie losowanie pieniężne jest bardzo do zalecenia, gdyż plan jest szczególniej korzystny dla osób udział w niem biorących.

Prócz widoków wielkich wygran, dane jest najlepsze poręczenie pod każdym względem.

Uprasza się więc niebawem zgłosić się z pełnem zaufaniem do upoważnionego w sprzedaży powyższych losów rządowych (888-3)

Kantoru bankierskiego

L. Steindecker-Schlesinger

w Frankfurcie n. Menem.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73¼	71½
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary pra. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr.	123½	121½
Dukat ważny	5 92	5 77
Napoleon d'or	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	241	236
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 11 czer.(t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 50
5% Pożyczka narod.	70 —
Akcye banku wied.	726
— — kred.	185 30
Losy 5% z r. 1860	88 70
Srebro	123 —
Londyn 10 funt. szter.	24 85
Dukat pojedynczy	5 90

Wiedeń 11 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 20	56 10
— Pożyczka narod.	70 50	70 40
— Metaliki na m. k.	60 75	60 50
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	68 75
— — bukow.	68 —	67 —
— — siedmgr.	67 75	67 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 60	90 40
4% Galicyjskie.	77 50	77 —
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 —	145 —
— — — 1854	79 25	78 75
— — — 1860	88 80	88 70
— — — 1864	77 40	77 20
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	129 25	128 75
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	— —	90
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— Palfy	25 —	24

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 —	22 —
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa.	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	728	726
Zakładu kredytowego	185 50	185 30
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
— rządowéj fr.-a.	232 60	232 40
— zachodniéj c. El.	142 —	141 50
— Pardubickiéj	126 75	126 25
— południowéj	202 —	201 50
— Galicyjskiéj	239 50	239 —
Czerniow. z wpł. 80%	181 50	181 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	104 75	104 25
Augsg. 100 zł. nr. (4)	104 20	103 90
Berlin 100 tal. (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	104 50	104 30
Hamb. 100 mark. (2½)	92 60	92 40
Londyn 10 fun. (3)	125 25	124 85
Paryż 100 frank. (3)	49 75	49 65

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 92	5 90
— — obrączk.	5 92	5 90
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 97	9 93
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 25	10 15
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	123 50	123 —
— kupony	123 50	123 —
Talary związkowe	1 85	1 84
Pruskie bilety kas.	1 84¾	1 84¼
Lwów 8 czerwca		
Dukat	5 97	5 90
Półimperyał rosyjski	10 31	10 17
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 89
Talar pruski	1 86	1 84
Listy gal. b. kup. w. a.	77 50	76 83
— — m. k.	81 39	80 56
Obligi indem. b. kup.	69 83	68 98
Akc. kol. gal. b. kup.	238 67	235 33
„ „ lwow.-czer.	182 33	179 83

Warsz. 8 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 17	70 15
kupon „	— —	1 84⅘
Listy likwidacyjne .	60 17	58 83
kupon „	— —	— 7⅗
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 75	113 25
Wrocł. 8 czerwca		
Banknoty austryac.	80⅝	80⅛
Polskie bilety bank.	82¾	82½
„ Listy zastaw.	58½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 11 czerwca		
Renta 3%		70 45
Londyn 11 czerw.		
Konsole		94 1/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*